Nr 188. Kraków, Czwartek 18 Sierpnia 1904. Rok XXIII

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	34 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Pojedynczy numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piekna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reformy" ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: miejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopman i A. Salamonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kurilańskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16. — Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Pieku, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hesselen. — W Jarosławiu L. Strasberg. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 40 h od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Pod niemieckim naciskiem.

Ruch antidynastyczny, jaki objawił się ostatniemi czasy wśród Niemców śląskich z powodu otwarcia paralelek słowiańskich w seminaryach nauczycielskich, — jest właściwie słuszną nagrodą dla rządu austryackiego za jego dotychczasowe postępowanie. Kto wiecznie jedne ustawy obchodzi, drugie łamie na karkach pewnej narodowości, aby dogodzić innej, powinien z góry przygotować się na to, że ludność pójdzie za jego przykładem i z tej szkoły polityczne wyniesie zupełnie spaczone pojęcia o tem, co jest prawem, a co bezprawiem, co jest wymiarem sprawiedliwości, a co jej pogwałceniem. W Austryi ustawy zasadnicze państwa, ta podwalina konstytucyi i wolności obywatelskiej, są przecież urągowiskiem z praktyki władz politycznych we wszystkich dziedzinach publicznego życia. Wydano je po to, aby się stały źródłem powszechnego niezadowolenia, bo nikt ich wykonywać nie chce.

Ślązacy Niemcy wystąpili z kwestyą powstrzymania wszelkich objawów lojalności w dniu cesarskich urodzin, bo rząd wyrządził rzekomo niemieckiej ludności ciężką krzywdę. Cóż się stało? Oto ze względu na absolutną większość słowiańskiej ludności na Śląsku, utworzono wreszcie w Cieszynie polskie, w Opawie czeskie, paralelki przy niemieckich seminaryach nauczycielskich, aby przyszli światłodawcy ludowi znali przecież zasady języka, w którym lud mają oświecać. Gdyby rząd przed 25 laty otwierać zaczął w tym kraju szkoły państwowe, kierując się duchem ustaw zasadniczych, orzekających jasno, dobitnie, namacalnie, że każda narodowość państwa ma równe z innemi prawo do kształcenia się w szkołach w swoim ojczystym języku, nie potrzebowałby dzisiaj robić ukradkiem tego, co powinien był, w wyższej naturalnie mierze, zrobić już dawno. Dzisiaj zbierać musi burzę ten, co wiatr niemieckiej zachłanności siał przez ćwierć wieku. I dobrze mu tak; za taki posiew, jaki rzucał hojną ręką w glebę niemiecką, należy mu się ta burza, która nietylko za jego kołnierz leje strugi brudnej wody pruskich patryotów, lecz dosięga nawet dynastyi i tronu. Rząd sam przyczynił się do rozpasania żywiołów, których opanowanie przedstawia i przedstawiać będzie na przyszłość coraz większe trudności.

Teroryzm Niemców śląskich nie minie dla Polaków i Czechów bez poważnych i korzystnych następstw. Już obecnie dokonało się tam pod naciskiem niemieckim, zbliżenie przedstawicieli obu słowiańskich narodów, ten kraj zamieszkujących; byłoby tylko do życzenia, aby ta najnowsza konjunktura czesko-polska znalazła także swój wyraz w północno-wschodnich okręgach Śląska, gdzie żywioł polski walczyć musi, niestety, nietylko z naporem niemieckim, lecz bronić się przed agresyą czeską. Najlepiej nie obwijać tej kwestyi w bawełnę, postawić ją jasno, i dążyć do jej uczciwego, dla obu stron sprawiedliwego załatwienia.

Ludność słowiańska w Austryi jest już czynnikiem tak poważnym i politycznie wyrobionym, że dalsze krzywdzenie jej przez rząd centralny wywoływać będzie musiało bezustanne starcia, doprowadzając do wiecznie trwającego wrzenia w państwie. Metoda Taaffowskiej łataniny przeżyła się i szkoda tylko, że żyła tak długo. Chwila wielkiego przełomu prawno-państwowego w Austryi zbliża się nieubłaganie i odsunąć się nie da. To państwo politycznych i narodowych sprzeczności, ten organizm, wytwarzający tylko waśnie i kłótnie, które nie pozwalają mu nawet na rozwinięcie sił ekonomicznych, skazane być musi na zdrętwienie i powolne konanie, jeżeli nie zdobędzie się na rozstrzygnięcie kwestyi swej przyszłej organizacyi. Wszyscy czują, że dalej tym torem, co dotąd, sprawy iść nie mogą. W Austryi musi być dopuszczony do głosu mąż stanu, któryby nie cofał się przed odpowiedzią na pytanie, czy Austrya ma być w Europie drugorzędnem państwem niemieckiem, czy istnieć ma dla Niemców wyłącznie, lub także dla ludów słowiańskich, z Niemcami równouprawnionych?

Najnowsza eskapada Niemców śląskich, skierowana wprost przeciw koronie i dynastyi, obudzić powinna, w tych najwyższych sferach konstytucyjnego państwa, bardzo poważne na powyższy temat refleksye.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Poznań, 16 sierpnia.

(**Pomyślny objaw. — Równa miara dla wszystkich. — Sprawa Modliszewa — Wstrętna komedya. — „Bunt w Bukowcu". — Intryga hakatystyczna. — Ankieta posła dra Chłapowskiego.**)

Jest to objawem w naszych stosunkach bardzo pomyślnym, że w kwestyach dotyczących ziemi naszej, ściślej rzecz biorąc własności ziemskiej, opinia społeczeństwa tutejszego stała się niezmiernie drażliwą. Czując dobrze, że od rozmiarów naszego stanu posiadania w ziemi zależy byt i przyszłość żywiołu polskiego w zaborze pruskim, ogół nasz zaczyna już na dobre uważać nasze łany, łąki i lasy za wspólną, nietykalną wprost własność, którą jednostkom samowolnie szafować nie wolno. Podczas gdy dawniej podnosiły się głosy oburzenia zwykle tylko w razach, gdy wielki jaki obszar przeszedł w ręce obce, a na mniejsze straty nie zwracano uwagi, dziś śledzi się w tym kierunku bacznie nawet najmniejszych właścicieli ziemskich i stawia się pod pręgierz opinii tak sprzedawczyka na 1000, jak i na 10 morgach. Równocześnie znikają już wszelkie względy i względziki osobiste, któremi prasa nasza kierowała się niestety ku ogólnej szkodzie jeszcze do niedawna, a które sprawiały, że jednemu puszczano płazem to, co innym poczytywano za najsroższą zbrodnię. Dziś opinia stara się względem wszystkich kurczycieli ziemi ojczystej zachować miarę, czyli innemi słowy wszystkich stawia na równi jako zdrajców narodowych.

Tego rodzaju bezwzględna surowość objawia się obecnie w sprawie sprzedaży Modliszewa, o której już kilkakrotnie donosiliście. — I przyznać trzeba, że jest ona w tym wypadku podwójnie potrzebna. Podobnie niecnej frymarki ziemią dawno już nie zapisała czarna księga kolonizatorów. Były właściciel Modliszewa, ogólnie dotychczas szanowany obywatel, p. Żychliński przyznaje teraz, przyparty do muru przez prasę, że rzeczywiście nie upewnił się w niczem co do osoby i zamiarów nabywcy, że wystarczało mu to najzupełniej, że nabywca ten jest hrabią polskim. Ponieważ zaś ten polski hrabia miał już poprzednio zaszarganą opinię narodową, a p. Żychliński mimo to nie powziął żadnego podejrzenia, okazuje się słusznym zarzut niektórych naszych dzienników, że mamy tu do czynienia z ukartowaną z góry komedyą, w której polskie imię hrabiowskie miało poprzedniego właściciela zasłonić przed gniewem opinii. Na szczęście, dzięki energicznemu śledztwu, przeprowadzonemu przez naszą prasę, sprawa wyszła na jaw, tak że powtórzenie tego rodzaju komedyi przez innego kandydata na kurczyciela ojczyzny, stanie się już może niemożliwe, a przynajmniej nie tak łatwe.

Smutniejszą daleko rzeczą jest, że Modliszewo trudno już będzie ocalić. Zastrzeżeń prawnych przy sprzedaży nie uczyniono żadnych. P. Żychliński, obawiając się widocznie ogólnej wzgardy, usiłuje obecnie, jak sam ogłasza, odkupić sprzedaną wieś od hr. Bnińskiego, chociażby ze stratą dla siebie, pytanie tylko, czy nabywca posiada jeszcze prawo dysponowania nabytą ziemią. Spodziewać się można, że jeżeli usiłowania te spełzną na niczem, opinia publiczna napiętnuje czyn Żychlińskiego tak, jak na to zasługuje, jako podwójnie wstrętne szachrajstwo, a jego samego otoczy ogólną pogardą.

Obok tej sprawy od tygodnia inna jeszcze zajmuje ogólną uwagę, a mianowicie sprawa oporu dzieci i rodziców przeciwko nauczycielowi w Bukowcu w powiecie międzyrzeckim. Prasa niemiecka stara się już przedstawić sprawę tę tak, jakoby zachodził tu zorganizowany przez agitatorów bunt ludności polskiej przeciwko władzy pruskiej wogóle. Tymczasem sprawa ma się zupełnie inaczej. Polscy mieszkańcy Bukowca są żywiołem bardzo spokojnym. Znosili oni szykany i prześladowania w dziedzinie szkolnej z niebywałą cierpliwością, a oburzyli się dopiero, gdy katowanie ich dzieci ze strony nauczyciela przekroczyło wszelką miarę. Głównie winnym jest tu system germanizacyjny. Jeśli posyła się do czysto-polskich szkół nauczycieli, którzy słówka po polsku nie umieją, jakże można żądać, aby dzieci do takich pedagogów miały zaufanie? Aby sparaliżować ewentualną intrygę hakatystyczną przeciwko polskim rodzicom w tej wiosce i uchronić się przed następstwami, jakie czasu swego spadły na rodziców dzieci wrzesińskich, udał się natychmiast do Bukowca poseł dr Alfred Chłapowski i przedsięwziął obszerną ankietę. Okazało się więc, że nauczyciel Förster katował dzieci w sposób wprost barbarzyński. Mały Ignaś Domagała po otrzymanej chłoście miał spuchniętą głowę, duże sińce na rękach i szyi i bliznę na jednej ręce, nadto nauczyciel potargał na nim dwa ubrania. Innego chłopca, Romana Kozę, nauczyciel dusił za gardło, Józef Słocińśki ma również bliznę na ręku, małemu Kupczykowi przeciął nauczyciel ucho, dwunastoletniego Klorka rzucił na ziemię, kopał i bił, a oprócz tych jeszcze kilku innych zbił niemiłosiernie, za to tylko, że nie mogły go należycie zrozumieć. Gdyby więc z tego powodu przyjść miało do procesu na wzór Wrześni, obrona wystąpi z takim materyałem obciążającym nauczycieli i system pruski, że albo oskarżenie upadnie zupełnie, albo też system pruski ukaże się Europie znów w całej swej ohydzie.

Z powodu wyboru prezydenta miasta Krakowa.

(Dokończenie.)

Nagłość wniosku radcy Bujaka uchwalono i rozpoczęła się dyskusya rzeczowa. W niej ze strony mniejszości wykazano całą niestosowność postępowania większości, posuwającej się do tego, ażeby na podstawie wniosku nagłego przyjąć rezygnacyę człowieka, który niemal od lat 40 wielkie, doniosłe dla miasta położył zasługi, który od lat 11 pełni obowiązki prezydenta z rzadką bezstronnością, wielką stosunków miejskich znajomością i niezmordowaną pracą, sumiennością i oględnością wobec szczupłych środków gminy. Rezygnacyę tę wymuszono na człowieku sędziwym, nie chcąc czekać roku, po upływie którego urzędowanie jego się miało skończyć. A dla czego to wszystko? Chyba nie na prawdę dla tego, że ostatni ten rok jego urzędowania miastu w czemkolwiek mógłby zagrażać, lecz dla tego, że komuś, kto na krześle prezydyalnem zasiąść zamierza, czas czekania się dłuży.

A kto zamierza zasiąść na krześle prezydyalnem? Mówią powszechnie, że człowiek młody, zdolny i energiczny i największy kładą nacisk na przymiot ostatni. Młodość jest niezaprzeczona, jest i energia, lecz energia autokraty, który wolę własną uważa za prawo najwyższe. Przecież człowiek ten, aby podać z licznych przykładów jeden, imieniem prezydyum przedstawia wniosek o obsadzenie posady wysokiej w budownictwie miejskiem, wniosek, o którym ani prezydent miasta, ani II. wiceprezydent nie byli wcale poinformowani. Człowiek ten daleko sięgającymi planami inwestycyjnymi zaangażował miasto w akcyę, która, oby się nie okazała zgubną, gdyż zapędom tym inwestycyjnym nie towarzyszył rzetelnie obmyślony program inwestycyjny, łączący się ściśle z programem akcyi finansowej. Jednego i drugiego dotąd niema. Zamiary wznoszenia nowych budowli zmieniają się z dnia na dzień. Na postanowiony nowy ratusz wydano — można powiedzieć wyrzucono — 15.500 koron na konkurs I. stopnia, t. j. konkurs szkiców. Zanim przyszło do konkursu ściślejszego, padła sama myśl budowy ratusza. Muzeum techniczno-przemysłowe, którego budowę postanowiono w roku 1888, przez lat 16 nie wyszło poza konkurs szkiców; ta niezmiernie dla miasta ważna rzecz tak dalece się zabagniła, że nawet miejsce, które mocą uchwały Rady było podstawą pierwszego konkursu, już jest zabrane dla innego celu.

Podobna „rozwaga" i „dojrzałość" planowania ze strony kierowników dzisiejszej większości, a przedewszystkiem oczywiście najpoważniejszego jej przedstawiciela, przyszłego prezydenta, odczuwać się daje w wielu a wielu sprawach. Pożyczka miliona koron z funduszu propinacyjnego jest wyczerpana, już niema czem płacić robót przy zakładzie elektrycznym i innych budowlach. Nowa przez Radę uchwalona pożyczka $1^1/_2$ miliona koron z tegosamego funduszu — pomysłowość finansowa może nie zbyt imponująca — dotąd nie zrealizowana, a pieniędzy niema, choć pożyczka dawniejsza podobno z końcem 1904 r. ma być zwrócona.

Budżet ostatni na r. 1904 również dziwne przechodził koleje. Sposób pokrycia tak misternie i dojrzale był obmyślony, że cofnięto go po szerokich rozprawach dwukrotnie, dając tem dowód, że albo projekt był zły, a więc postanowienie jego wniesienia niedojrzałe, albo w razie przeciwnym owej silnej i konsekwentnej większości brakło siły i konsekwencyi w przeprowadzeniu tego, co uznała za dobre.

Dalszemi, bardzo poważnemi — obok energii — przymiotami prezydenta miasta są sprawiedliwość i przystępność. Co do sprawiedliwości, to pod wpływem I wiceprezydenta mianowano urzędnikami, a to odrazu w rangach wyższych, ludzi bardzo młodych z poza magistratu, którzy byli ostrożni w wyborze teściów swoich, a to z uszczerbkiem tych, którzy na niższych stanowiskach gminie czas dłuższy służyli z pożytkiem. Co do przystępności zaś, to praktykowane dziś uroczyste godziny audyencyonalne I wiceprezydenta biednym, a nieraz w nędznych stosunkach ekonomicznych żyjącym warstwom nie wiele rokują dobrego.

Wniosek nagły, zamierzający usunąć prezydenta Friedleina, dziwnie wygląda wobec przeszło dwa lata trwającego przesilenia; wniosek ten byłby słuszny, gdybyśmy wiedzieli, że prezydent dzisiejszy ustępuje dobrowolnie, że w interesie miasta pragnie złożyć urząd w ręce silniejsze. Ale rzecz ma się inaczej. Prezydent ustępuje, bo go do tego zniewolono, a ustępuje z uczuciem, z którem po tylu latach pracy dla miasta ustępować nie powinien; ustępuje z przykrością, z pewnego rodzaju goryczą, że zamącono mu ostatnie chwile zasłużonego dla miasta żywota.

Wobec tego mniejszość czyni wniosek:

„Rada nie przyjmuje do wiadomości rezygnacyi prezydenta Friedleina z urzędu i wzywa go, aby obowiązki pełnił nadal. O uchwale tej zawiadomiony będzie prez. Friedlein przez deputacyę, złożoną z trzech osób", zaznaczając, że tak samo w swoim czasie przez deputacyę żądano, aby dr Szlachtowski cofnął rezygnacyę co do prezydentury, aby prof. Zoll i prof. Kasparek cofnęli rezygnacye swe jako radcy miejscy. Wszyscy rezygnacyi nie cofnęli, ale stało się zadość poczuciu taktu, któremu większość i w sprawie rezygnacyi prezydenta Friedleina zadość uczynić powinna.

Na nic się to jednak wszystko nie zdało; rezygnacyę prezydenta Friedleina przyjęto, a za dni cztery, t. j. dnia 11 lipca odbył się wybór prezydenta nowego z wynikiem wiadomym.

IX.
Zakończenie.

Tak tedy ziściły się pragnienia człowieka, dla którego krzesło prezydenta miasta Krakowa stanowiło na razie szczyt dążeń. Nie ma wątpliwości, że stanowisko to młodemu, zdolnemu, pracowitemu i w dobrem znaczeniu słowa ambitnemu człowiekowi daje pole działania wielkie i sposobność dodatniego zaznaczenia się w pracy dla miasta, społeczeństwa i narodu. Nie należy z góry przesądzić, czy i o ile dr Leo zadaniu temu podoła. Gdyby rozwiązanie tego pytania miało wypaść pomyślnie, musiałby co prawda prezydent nowy sposób postępowania swojego zmienić gruntownie i zasadniczo. Musiałby chcieć zrozumieć, że prezydent miasta wszczepić ma i utwierdzić we wszystkich kołach obywatelskich przekonanie o swojej bezstronności tak wobec osób, jak i wobec stronnictw politycznych, o swojej chęci rzetelnej pracy dla miasta, chęci, ułatwiającej współudział w tej pracy wszystkim, również do niej chętnym i zdolnym.

Musiałby dalej w sprawach, któremi Rada miasta na mocy uchwały własnej zająć się niebawem musi, umieć zająć stanowisko sprawiedliwe i postępowe.

W sprawie np. reformy statutu miejskiego musi wyzwolić się z więzów ciasnego konserwatyzmu, dybiącego na utrącenie usiłowań, zdążających do naprawy dzisiejszych, wstecznych

Ludwik Stasiak.

W zapadłym szybie.

Powieść z życia górników.

16 (Dokończenie.)

Szła jako na stracenie. Szła, jakoby na własną mogiłę. Serce pragnie... o! Żeby się na nią te skaliska waliły. Wrócić? Tam niema po co iść na jasny świat, bo tam niema jego. On jeden na świecie. Sto siągów nad głową, zielony świat, błyszczy nad nim słonko Boże Już zgasło. Tak tam teraz ciemno, jak w przepaściach.

. . . .

Żal straszny. Jako tumany smutne, kłębiące się po niebie. Gromadzą się, czernieją, poszarpane strzępy zszyła nić błyskawicy, tam się rodzi piorunowa burza...

Droga przez komory, przez skaliste urwiska. Przerąbano warstwy pokładu, sole, gipsy, iły w równoległych ustępach biegną. Tak, jako osiadało to morze. Kaganiec iskrzy się w kryształach soli, kaganiec rdzawo się dymi. Zdaje się Maryi, że ten kaganiec, to świeca, niesiona za trumną na pogrzebie...

Pogrzeb jej szczęścia!

Owiało ich powietrze chłodne, belki pokrzyżowane widać, wśród plątaniny rusztowań pusty czworobok, — dno jego, to przepaść. Wdarło się brudne światło kagańca na belki, na urwiska, na rusztowania, w przepaść się wdarło. Niemy, czarny szyb...

— Tu zginął. Ta paszcza go pożarła.

Patrzy dziewczyna na kochanego grób. Ciepło krwi roztajało obłudę i kłamstwo, kłamstwo pierzchło, żywiołowa rozpacz zwyciężyła. Płacz. Nie ona zapłakała, ale jej jestestwo całe. Wybuchła płaczem ogromnym, świat się w głowie obraca, straciła moc, runęła na ziemię, wije się w bolu niezmiernym, w łkaniu rozpaczliwem...

Osłupiał kruszak, przeląkł się, ręce ku Marysi wyciągnął, zdaje się, że ten płacz, to sen, dziwi się, zrozumieć, pojąć nie może przyczyny rozpaczy. Wnet pojął i zrozumiał. Domyślił się wreszcie... I zawrzało w nim...

Zatargał sercem górnika gniew. Usta jego wykrzywiły się:

— Za nim płacze.

Usiadł na krokwi przy szybie, ręce skrzyżował na piersiach, jadowitem okiem gadziny na płacz dziewczyny patrzy, śmiechem urąga jej żałobie.

— Za nim? A więc to za nim? Luto ci? Żal, że nie przyjdzie do brzeziny?

Skowyt płaczu słychać...

Zerwał się górnik...

— Nogą bym cię płaczącą kopnął, gdyby nie Bóg w sercu!!!

. . . .

Ciszę przerywa trzask palącego się knota i przesilającego się łkania. Płacz wyczerpał się, stracił się, jeno pierś gdy oddycha, to jakby płakała. Jakby w tchawicy łzy grały. Nastała chwila ciszy niezmiernej... Dziewczyna uklękła, szukała oczami górnika, znalazła go, oczy fartuchem otarła, powstała. Idzie ku niemu, rękę doń wyciąga...

— Chodź!

— Dokąd?

— Na świat.

Urąga jej dyszący złością górnik.

— Po co ci na świat? Przecie tam niema jego.

— O kim ty mówisz?

— O tym, za którym płacz tobą targał.

Szerokiem okiem pytania spojrzała na Józefa, patrzyła nań długo i rzekła:

— Masz język żmii. Morze w tobie przewrotności i ohydy. W sercu twem zamieszkał szatan. Dość tego. Wyprowadź mię na świat.

Nowa zagadka, nowe w duszy pytanie.

— Co ty mówisz, Maryś?

— Słowa więcej nie powiem.

— Słuchaj dziewczyno! Niechże się raz od ciebie prawdy dowiem, niechże zajrzą w to serce, nie bądźże dla mnie duchem, smętkiem, który zmysły odbiera, na duszę nieszczęśliwego człowieka żal sprowadza.

— Czego żądasz odemnie?

— Powiedz mi, dlaczego ty płakałaś?

Na rozpłomienionych płaczem licach zamysł dziwny.

— Chcesz wiedzieć?

— Chcę.

Patrzy Marysia na oczy górnika, a oczy jej są jako niebo: czarniawa burza na niem była, zapada już burza za lasy, oto pierwszy promień słońca błyska. Nagle łzawe jeszcze oczy się zaśmiały

— Nie przeżyłabym nigdy, gdyby mi za tobą przyszło zapłakać, Józefie

— Co to znaczy?

— Nie zrozumiałeś moich słów?

— Ja cię wogóle pojąć, ani zrozumieć nie mogę. Boć przed kilku pacierzami łotrem pisarza mieniłaś, mówiłaś, że nienawiść dla niego w sercu twem płonie, gdy zaś ujrzałaś jego grób...

Chytrość lisia podstępnie się skrada, myśli dziewczyny pełzają jako wąż, jako gad...

— A więc ty niedobry myślisz...

— Żeś płakała za...

— Ja nie za nim płakałam.

— Za kim więc? Dlaczego?

— Nie wiem czemu, ale miejsce gdzie on skończył, przypomniało mi moją ciężką winę...

— Wobec kogo?

Odrzekła głosem cichym:

— Wobec ciebie drogi.

— Prawdęż ty mówisz?

— Świętą, — zaszeptała uroczyście dziewczyna. — Chodźmy na świat.

— Nie. Zostań tu jeszcze. Zatem Maryś to był żal, to była skrucha, to była pokuta.

— Za winę wobec ciebie.,.

— O! O! I jam nie bez winy.

— Ty?

— Ja. Chodźmy na świat.

Zatrzymała go teraz z kolei dziewczyna. Ujęła jego rękę, zwróciła go z drogi, wiedzie na środek komory.

— Tyś zawinił?! Ja wiem. Ja wiem wszystko. Tyś go zabił!

Jeszcze raz zachwiał się...

— Nie Marysiu.

— Nie przecz. Nie jesteś w stanie zaprzeczyć: Ja wiem o tem

— Skąd wiesz?

— Wyczytałam w oczach twoich, w miłości twojej... I miłuję cię całą duszą moją za to, żeś go zabił, bo twój czyn dowodzi, żem ci droga...

Zarzuciła ręce na ramiona górnika i szczebiotała:

— Ty nie przecz, że to dla mnie uczyniłeś. Zapłacę ci wiarą całego mego życia, zapłacę ci dobrocią, szczęściem będę i ozdobą domu twego.

— Marysiu moja!

Zbliżyła gorące usta do jego ust, ciepło płomiennych lic promieniało, szczęście przy nim niezmierne, krasa wiosny w jego objęciach.

— Zabiłeś go dla miłości mojej?!

Zmysły człowiek traci. Nie odpowiedział dziewczynie nic, objął drogą postać. Miłość! Nie taka jaka się dawno temu na widok jej zrodziła, miłość ta nie ma białości lilii i czaru lilii. A przecie ta miłość, choć inna, płomieniem niezmiernym się pali, wszystkie czary wiosny ma w sobie, upojenie niezmierne. Nie gałązkę białą, i nie lilię tuli do siebie, ale istotę bez granic ponętną, zakwitłą latem różę...

Szczęście w tym pocałunku i zapomnienie świata i szaleństwo i utrata zmysłów...

Uchyliła głowę, brakło jej tchu...

— Tyś go zabił?

Ujął mocą jej głowę, niesyty tych słodkich ust...

— Tyś go zabił?

Widzi, że dziewczyna usta niesie, że za cenę tych ust wyznania żąda. O! życie dać za tę cenę, za to szczęście, za ten czar, za tę chwilę...

— Tyś go zabił?

— Ja.

Błyskawica przez oczy przeleciała, żywioł krwi ją odepchnął. Stoi nad przepaścią czarną, oczy jej na górnika patrzą, jakby ramiona jego mierzyła, badała ich siłę, liczyła z nią swe siły. Przed nią olbrzymia postać kruszaka, ramiona niedźwiedzie, moc żelazna. Jakby upokorzone oczy jej ku ziemi opadły...

Bieży górnik ku dziewczynie.

— Stój, tam przepaść!

— Gdyś ty kochanku przy mnie, nic mi się nie stanie.

Wyciągnęła ku niemu główkę, powieki się zasłoniły, uśmiech na licach rozkoszny, jakby ta postać usta mu niosła miłosne...

— Uściskaj mię jeszcze.

Jako chmiel gałąź leszczynową, objął dziewczynę, usta lecą do ust. Chwyciła go rękami za szyję, ręce zapletła. — Żelazem rąk objęta jego szyja, za pocałunek pocałunkiem płaci, oszalał pocałunkami, moc stracił w pocałunkach, przytomność zgubił, pocałunek jako śmierć i zniszczenie, mdleje pocałunkiem — palce jej wpite w ciało — — szarpnęła całą mocą pocałunkami pijanego człowieka...

Rozdarło powietrze wycie ludzkie, piorun skowytu...

Już cicho. Serce uspił wiatr. Kto w przepaść leci, kona na serce. Serce zabija pęd... Chwilę leci dusza i ciało — potem samo ciało.

Cisza długa.

Wreszcie zapłakał szyb hukiem głuchym. Ciała dorwały się dna...

. . . .

Wyszło troje upiorów. Ona wije się u ich stóp, o przebaczenie żebrze. Wieki trwa pokuta. Po dziś dzień słychać płacz w zapadłym szybie. Gdy kruszak spracowany żelaza złoży, a w pustce usiędzie, to przez dwadzieścia ścian, przez dwadzieścia samorodów i skalisk słyszy ludzki płacz...

KONIEC.

stosunków. Zaliczyć tu należy przedewszystkiem usunięcie tego mnóstwa kół i kółeczek, na jakie obywatele miasta Krakowa — prawda że na korzyść konserwatystów — dziś są podzieleni; należy tu dalej usunięcie istniejących dzisiaj krzywd, jakie ponoszą kobiety-wyborczynie, tj. usunięcie pełnomocnictw i nadanie im prawa głosowania osobistego, jak się tego od dawna domagają ludzie zasad postępowych; należy tu w końcu rozszerzenie prawa wyboru i na te sfery obywateli, które do dziś dnia prawa tego są pozbawione, a to rozszerzenie bądź przez zarezerwowanie im osobnego, liczebnie stosownego zastępstwa w myśl uchwalonego w swoim czasie przez Radę miasta wniosku posła Rottera (później większością konserwatywną przez reasumcyą utrąconego) bądź w inny sposób stosowny.

Musi nowy prezydent w końcu chcieć i umieć przyczynić się do tego, ażeby miasto Kraków przestało być widownią gorszącego działania kliki ludzi, pozbawionych tak osobistych, jak obywatelskich przymiotów, — jakie widzieć każdy pragnie u osób, zajmujących poczestniejsze w społeczeństwie stanowiska, kliki, która jednakowoż, tolerowana lub nawet zachęcana przez wpływowe sfery w mieście, kierując się osobistą lub polityczną niechęcią, gwałtów prostych się dopuszcza na licznych warstwach obywatelskich, za słabych do obrony własnej, i w ten sposób szeroką szerzą demoralizacyę i podkopują wiarę w prawidłowość ustroju społecznego.

Nowy prezydent, który chyba wymagać będzie, aby Magistrat urzędował bezstronnie, i sprawy załatwiał bez względu na polityczne zapatrywania obywateli, musi ze swojej strony także złożyć dowody, że przy nominacyach urzędników nie zapatrywania ich polityczne, lecz zasługi w urzędowaniu będą decydować.

Musi nowy prezydent pamiętać o tem, że ma być pewną ostoją sprawiedliwości a nie stronniczym szafarzem protekcyi.

Musi nowy prezydent w stosowaniu swych praw i pełnieniu swych obowiązków stanąć na prawdę ponad stronnictwami, tak, jak to czynił zacny jego poprzednik, i musi naprawdę wielkie, rzetelne dla miasta położyć zasługi, jeżeli zatrzeć ma przykrą pamięć o okolicznościach i sposobach, wśród których i jakimi zdobył prezydenturę.

Fantazya amerykańska.

Pani — a może panna — Gertruda Atherton, znana w Ameryce powieściopisarka, napisała o Europie powieść, ale jaką powieść! Tytuł jej: „Rulers of Kings“, a bohaterami amerykański miliarder, cesarz Wilhelm II, cesarz Franciszek Józef, nie licząc drugorzędnych osobistości. Powiecie, że w Europie podobne powieści pisał ongi niejaki Gregor Samarow. Otoż nie. Powieść pani czy panny Gertrudy Atherton jest napisana po amerykańsku i ta właśnie okoliczność stanowi jedyną jej wartość. Niema tam ani artyzmu, ani wyobraźni twórczej; gruba robota dziwnie naiwnego umysłu wywołuje pobłażliwy uśmiech na usta czytelnika, oczywiście nie amerykańskiego. Tam — po drugiej stronie oceanu, pewne sfery czytają chciwie tę książkę i podziwiają pomysłowość autorki.

Należy tedy opowiedzieć, na jakie pomysły zdobyła się pani Gertruda Atherton. Oto miljarder Abbott, obawiając się, ażeby syn jego pośród przepychu i rozkoszy życia nie zmarnował się fizycznie i duchowo, powierzył go zaraz w latach chłopięcych jakiejś parze niemieckich farmerów, osiadłych w odludnej krainie. Mały Fessenden Abbott, nie wiedząc o miliardach rodzica swojego, przepędził wiek dziecięcy i chłopięcy na łonie pierwotnej zupełnie przyrody, a znakomity pedagog prywatny udzielał mu wszelkich nauk. Osiągnąwszy właściwy wiek, Fessenden Abbott udał się do pobliskiego miasta, ażeby w tamtejszem kolegium ukończyć nauki. Na życie musiał zarabiać po amerykańsku, rąbiąc drzewo i dając lekcye. Ojciec Abbott nie zdradził się przed synem ze swojemi milionami.

Natomiast nie szczędził stary Abbott synowi przeróżnych sentencyj moralnych. Wkładał młodemu Fessendowi w głowę, że życie jest walką i że nie można liczyć nawet na miliony. Że tylko silny wygrywa i że niepowodzenie jest gorszem od śmierci. Że należy najpierwej wygrywać małe bitwy, a potem ważyć się na wielkie. Że powodzenie staje się tylko udziałem silnego i t. d. Aforyzmy te uważa stary Abbott za wspaniałą filozofię życia, za moralny puklerz przeciwko wszelakim niespodziankom. Właściwie stary Abbott jest niewinny; wszak przemawia przez niego pani, czy panna Gertruda Atherton, która aforyzmy owe uważa za wyraz woli, dążącej do panowania.

Młody Fessenden ukończył kolegium i wraca do Nowego Jorku. Gdy stanął w pałacu ojca swojego, zasmucił się. Przez całe lata liczył tylko na siłę swego ciała i ducha, a wracając do rodzinnego miasta, marzył o tem, że będzie wspierał ubogiego ojca, tymczasem nagle przekonał się, że jest miliarderem. Zasmucił się i popadł — jak powiadają w Europie — w melancholię. Ale papa Abbott wkrótce natchnął syna wiarą w przyszłość. Wsiedli na parowy jacht „Aleksandra“ i udali się do Europy. U wybrzeży Norwegii spotkali się z cesarzem Wilhelmem, który odbywał swoją zwykłą podróż letnią na jachcie „Hohenzollern“. Młody Abbott i Wilhelm II. po krótkiej znajomości zawierają przyjaźń, a stary Abbott, natchniony proroczym duchem, przepowiada im, że w ciągu trzydziestu lat dwaj ci ludzie będą rządzić światem. Pewnego dnia Fessenden Abbott i cesarz urządzili sobie przejażdżkę łodzią i omawiali podczas niej wszystkie ważniejsze zagadnienia polityczne, zawarłszy na końcu rodzaj ugody. Fessenden pozostawia Wilhelmowi II. Europę i przyrzeka mu poparcie pieniężne, nawzajem Wilhelm oddaje Amerykę południową w ręce jankesów. W powieści takie transakcye odbywają się tak łatwo, jak gdyby chodziło o kilka zagonów pola.

Minęło lat 10. Fessenden Abbott, bohater legendy, podbił Amerykę południową i zebrał taki majątek, że nawet miliarderzy byli wobec niego żebrakami. Ale przyszła i na niego kreska: zakochał się... w arcyksiężniczce Renacie Teresie, fantastycznej córce cesarza Franciszka Józefa. A stało się to w następujący, zupełnie naturalny sposób: Siostra Fessendena, panna Aleksandra Abbott, była przyjaciółką arcyksiężniczki. Nastąpiło spotkanie i arcyksiężniczka zapałała miłością do amerykańskiego zdobywcy. Oczywiście małżeństwo takie musiało napotkać na nieprzezwyciężone przeszkody. Ale Fessenden Abbott, rodzaj Napoleona kieszonkowego, wpadł na dobry pomysł. Obmyślił z cesarzem Wilhelmem plan rozbicia Rosyi, skutkiem czego cesarz Franciszek Józef stanął wobec alternatywy, albo wziąć udział w wojnie z Rosyą i rękę córki oddać Fessendowi, albo stracić panowanie.

Chwila była krytyczną. Fessenden Abbott, jak zapewnia panna Gertruda Atherton, rządził światem mocą swojego geniuszu, swej woli i swoich pieniędzy. Rozkazał swoim technikom, ażeby wynaleźli sposób wyniszczenia armii nieprzyjacielskiej za jednym zamachem. Technicy wykonali ten rozkaz i wynaleźli latawce elektryczne, mogące się poruszać w powietrzu na wszystkie strony. Latawce owe miały zasypać armię nieprzyjacielską deszczem dynamitu, który wybuchając niszczył naraz tysiące ludzi. Technicy Fessendena Abbotta wynaleźli prócz tego jeszcze inne rzeczy, jak twierdzę stalową, niepodobną do zdobycia, tudzież automobil pancerny, który może przebywać przez najgęściejsze bory, przez bagna i wodę. Co było robić? Cesarz Franciszek Józef oddał rękę swej córki młodemu Abbottowi i młoda para w Tryeście udała się na pokład jachtu „Aleksandra“.

Rozbicia Rosyi przez cesarza Wilhelma nie opisuje autorka powieści. Ale czyż to potrzebne? Każdy może sobie łatwo wyobrazić, jak latawce niszczyły deszczem wybuchającego dynamitu zastępy rosyjskie. Kiedy miała się rozpocząć ta wojna, autorka nie powiada, zapewniając tylko, że celem jej było rozszerzenie cywilizacyi. Jakiej? Amerykańskiej, czy niemieckiej?

Cesarza Wilhelma odmalowała Gertruda Atherton w sposób aż nadto pochlebny. Zadaniem jego, wedle amerykańskiej autorki, ma być połączenie Austryi z Niemcami, zniszczenie reszty państw i zjednoczenie Europy w jeden wielki związek. Drobnostka. „Jeżeli ziszczą się pewne warunki — powiada Gertruda Atherton — Wilhelm stać się może drugim Karolem Wielkim“.

To, co podaliśmy o książce pani Atherton, wystarcza, ażeby się przekonać, że powieść jej nie jest utworem artystycznym, lecz grubo ciosaną robotą o myśli zbyt naiwnej. W Ameryce wywołała podobno sensacyę, oczywiście pośród tych sfer, które nagle przejęły się imperyalizmem i marzą o podboju świata. Krytyka niemiecka — trzeba jej to przyznać — przyjęła obojętnie powieść pani Atherton mimo tendencyi dla Niemców bardzo pochlebnej. I to świadczy najlepiej o małej wartości amerykańskiej fantasmagoryi.

Kronika.

Kraków, 17 sierpnia.

Termin otwarcia wystawy. Wobec pojawiających się znowu pogłosek o odroczeniu otwarcia wystawy metalowej w Krakowie — pogłoskę taką zamieścił świeżo „N. Wiener Tageblatt“ — komitet uprasza nas powtórnie o zaznaczenie, że wystawa otwartą będzie nieodwołalnie w niedzielę d. 21 b. m. o godz. 10 rano. Wobec tego ci z wystawców, którzy dotąd wyrobów swych na wystawę nie przysłali, winni uczynić to niezwłocznie, aby prace ich zajęły swe miejsca przed dniem otwarcia wystawy.

Biura wystawy metalowej. Zbliżający się termin wystawy zaznacza się wzmożoną niesłychanie pracą tak na placu wystawowym, jak i w biurach. Praca w biurach rozpoczyna się obecnie już o godzinie 7 zrana, kończy się zaś o 8 wieczorem. — Oprócz dyrektora Rolllego, przez cały dzień będącego na placu, lub też załatwiającego w mieście sprawy wystawowe, czynnym tu jest nieustannie zastępca dyrektora i przewodniczący komisyi technicznej, dr Stanisław Anczyc, który nadto pracuje nad wydaniem katalogu wystawy, znajdującego się już obecnie pod prasą. Kierownictwo robót dekoracyjnych wziął na siebie p. Gorecki; kasą zawiaduje skarbnik p. W. Kosydarski, inżynier Nitsch instaluje wodociąg, dział zaś wynalazków prowadzi p. Birkenmajer.

W biurach wystawy przebywa ciągle sekretarz biura, p. Draczyński, i załatwia korespondencyę, udziela wyjaśnień interesantom i inspicyentom — ukończony technik, p. Bielański, zajmuje się rozmieszczaniem przedmiotów i wyrobów zgłoszonych firm i fabryk. — W biurze zajęte są nadto buchalterka, p. St. Wierzbicka, i dwie manipulantki p. Średniawska i W. Wierzbicka. Do dnia dzisiejszego biuro załatwiło 5.472 pism, oraz wysłało tysiące listów, zaproszeń i innych pism do różnych instytucyj i osób prywatnych. — Podczas wystawy z inicyatywy dra Rollego, oprócz inspicyenta p. Bielańskiego, będzie jeszcze trzech techników, z których każdy będzie miał polecone oprowadzanie zwiedzających po przeznaczonej i oddanej jego nadzorowi części wystawy. Projekt zaprowadzenia tego rodzaju bezpłatnych, a fachowych informatorów zasługuje na najwyższą pochwałę.

Jury wystawy metalowej. Na zaproszenie komitetu godność członków jury wystawowych przyjęli w dalszym ciągu: Michał Michalski, wiceprezydent m. Lwowa, Gustaw Steingraber, profesor szkoły przemysłowej w Krakowie, Karol Bily, dyrektor szkoły ślusarskiej w Świątnikach, dr Józef Schoenett, instruktor stowarzyszeń przemysłowych, Józef Tomicki, dyrektor tramwaju we Lwowie, inżynier Jan Zarański, radca górniczy w Krakowie, dr Maksymilian Huber, profesor szkoły przemysłowej w Krakowie, Józef Gajczak, dyrektor centralnej stacyi elektrycznej w Krakowie, dr Władysław Szajnocha, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, dr Artur Benis, szef biura Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie, dr Zdzisław Stanecki, profesor politechniki we Lwowie. — Krakowska Izba handlowa mianowała delegatem do jury inżyniera p. Edwarda Uderskiego.

Pochód muzyk wojskowych. Dzisiaj o godz. 8 wieczór, jako w wilię przypadających jutro urodzin cesarza, wyruszą z pod odwachu w Rynku głównym muzyki wojskowe i grając utwory obejdą w pochodzie miasto.

Jutro rano na Błoniach odbędzie się msza polowa, następnie defilada załogi przed komenderującym generałem.

Stacya elektryczna w Krakowie. Zarząd miejskiej stacyi elektrycznej, chcąc ułatwić oryentowanie się publiczności w warunkach dostarczania prądu — wydał drukowane objaśnienia wraz z przykładami, które zostały rozesłane do miejscowych dzienników, jako załączniki. Każdy więc, ktoby pragnął mieć u siebie zaprowadzone oświetlenie elektryczne, z objaśnień, wydanych przez zarząd stacyi dowie się o wszystkich warunkach, kosztach i t. p. które połączone są z zaprowadzeniem w mieszkaniach lub sklepach potrzebnych przewodów i prądu.

Zjednoczenie słowiańskich straży pożarnych ochotniczych (Sdruženi dobrovolnego hasicstwa slovanskicho) odbyło w Krakowie w sali Rady miejskiej w piątek 12 bm. doroczne posiedzenie. Na posiedzenie przybyli z Czech: pp. Malej Mayer, A. L. Seidl, Józef Brazda, Bohdan Kreczan; z Moraw: pp. Karol Vozab i Józef Hradil, ze Śląska pp. Rudolf Gudrich; z Galicyi: pp. Antoni Bahr, dr Ćwiklicer, inż. F. Meissner i dr Miczyński. — Obrady toczyły się od godziny 4 do 8 wieczór w języku polskim i czeskim o sprawach wspólnych, dotyczących najważniejszych spraw pożarnictwa. Zarząd postanowił następny walny zjazd słowiańskich straży pożarnych odbyć w Krakowie w roku 1906. Wysłano stąd telegram z życzeniami dla zjazdu chorwackiego, odbywającego się równocześnie w Postojny (Adelsberg) w Krainie.

W sobotę 13 bm. zwiedzili goście Wawel z grobami królewskiemi i skarbcem, nadto osobliwości miasta, a po południu pojechali do Wieliczki, gdzie byli podejmowani gościnnie przez burmiszcza dra Miczyńskiego. W niedzielę odjechali do Zakopanego, skąd podążą do Budapesztu na zgromadzenie „Grand Conseil internationale des sapeurs pompiers“, w d. 17 i 18 bm. odbyć się mający.

Festyn uroczysty w parku dra Jordana urządza w dniu 21 b. m. pierwsze Towarzystwo weteranów wojskowych. Początek festynu o godz. 2 po południu. Czysty dochód przeznaczono w połowie na pogorzelców, w drugiej zaś połowie na cele Towarzystwa.

Egzamina kwalifikacyjne. Dyrekcya seminaryum nauczycielskiego w Krakowie ogłasza:

Egzamin kwalifikacyjny do szkół ludowych rozpocznie się dnia 22 września b. r. częścią piśmienną, a ustną dnia 26 września; do szkół wydziałowych zaś 26 września częścią piśmienną, a ustną po ukończeniu egzaminu ludowego.

Kandydaci i kandydatki, którzy chcą zdawać egzamin, mają wnieść podanie zaopatrzone: w świadectwo dojrzałości, względnie dyspenzę od tegoż, a do szkół wydziałowych w patent nauczycielski, dowód dwuletniej, a do szkół wydziałowych trzechletniej praktyki, odbytej przy publicznych lub prawo publiczności posiadających szkołach ludowych, tabelę kwalifikacyjną, krótki życiorys wraz z podaniem użytych celem przygotowania się do egzaminu książek, oraz dekrety na zajmowane dotychczas posady za pośrednictwem swej przełożonej Rady szkolnej okręgowej do dyrekcyi komisyi egzaminacyjnej najdalej do 15 września b. r. Tak podania jak i załączniki mają być należycie ostemplowane. Podania po terminie wniesione nie będą uwzględnione.

Poprawczy egzamin dojrzałości piśmienny w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem odbędzie się dnia 23, a ustny dnia 24 września b. r. Kandydatki, które mają poprawić stopień z pedagogiki, języka polskiego, niemieckiego i matematyki, mają się zgłosić do kancelaryi dyrekcyi dnia 23 września b. r. przed g. 8 rano, wszystkie zaś dnia 24 września o 8 rano.

Roboty miejskie. Wczoraj odbyła się na miejscu inspekcya robót, prowadzonych przy budowie nowych miejskich szkół przy ulicy Lubomirskich i Topolowej. Inspekcya ta, w skład której weszli radca miejski Sare, architekt Zawiejski, inżynier Riedel i architekt Warczewski, miała na celu przyśpieszenie dokonywanych prac. Szkoła przy ulicy Topolowej otwartą już będzie z dniem 1 września, szkoła zaś przy ulicy Lubomirskich w pierwszej połowie września.

Wyjaśnienie. Rabin krakowski dr Thon, odnośnie do notatki w zeszłym tygodniu zamieszczonej w naszem piśmie, komunikuje nam, że od p. Horowitza, przełożonego tutejszej gminy izraelickiej, nie otrzymał żadnego nakazu odprawiania modłów za pomyślność oręża rosyjskiego na Wschodzie i za spokój duszy Plehwego i że modły takie do zwykłych odprawianych w synagodze nigdy dołączane nie były.

Walka z rzezimieszkiem. Onegdaj w nocy policyant miejski Juraczek w Podgórzu napotkał koło Krzemionek śpiącego człowieka, który podał się za Józefa Nowaka z Bochni. Mniemany Nowak udawał chorego i opowiadał, że udając się do szpitala, zasnął po drodze ze zmęczenia. Juraczek postanowił odprowadzić Nowaka na strażnicę policyjną. W tej chwili jednak symulant sięgnął do worka i wyciągnąwszy długi ostro zakończony pilnik, rzucił się na strażnika. Krótka walka skończyła się tym razem zwycięstwem Juraczka, który rozbrojonego niebezpiecznego ptaszka odprowadził na policyę. — Tutaj w Nowaku poznano Józefa Uhlmana, znanego złodzieja, który w ostatnich czasach dokonał strychowej kradzieży na szkodę dra Zygmunta Taszyckiego, urzędnika kolejowego, mieszkającego przy ulicy Siemiradzkiego w Krakowie. W worku Uhlmana znaleziono przedmioty, pochodzące z kradzieży.

Z kroniki policyjnej. Pod telegrafem znajduje się obecnie pewne podejrzane indywiduum, przedstawiające się za Wojciecha Kamińskiego. Ptaszek ten, któremu dowiedziono wyłudzanie pieniędzy pod pozorem wyrabiania posad i kradzieże zegarków, nie chce wskazać swego ostatniego miejsca zamieszkania. Policya ma silne podejrzenie, że ten rzekomy Kamiński ukrywa pokradzione rzeczy.

Nowe przepisy emigracyjne. — Ministerstwo spraw zagranicznych zawiadomiło władze polityczne krajowe, że w Ameryce obecnie z wielką surowością przestrzegają przepisów o emigracyi. Między innemi każdy emigrant, przybywający do portu Nowego Jorku, wykazać się musi posiadaniem gotówki najmniej 10 dolarów. W przeciwnym razie bywa odsyłany z powrotem, chyba, że ktoś na miejscu poręczy, iż emigrant udaje się do swej, już tam żyjącej rodziny.

Zjazd koleżeński. Dnia 8 i 9 b. m. odbył się w Wadowicach zjazd b. uczniów gimnazyalnych, którzy przed 25 laty, tj. w r. 1879 zdawali tutaj egzamin dojrzałości. Zjazd ten należy poniekąd do niezwykłych, gdyż obecni byli nietylko koledzy abituryenci, lecz także ci, którzy przerwawszy później studya, kolegowali jednak ze sobą w szkołach ludowych. Dlatego oprócz profesorów gimnazyalnych zaproszono także na tę uroczystość ówczesnego nauczyciela, a obecnie dyrektora szkoły wydziałowej p. Franciszka Zająca. Z ówczesnych profesorów gimnazyalnych przybyli na zjazd: prof. Michał Frączkiewicz z Krakowa i Walenty Myjkowski z Wadowic. Kolegów przyjechało 14. Dnia 8 b. m. odbyła się wspólna wieczornica, na której po 25 latach witali się z sobą koledzy i ze swoimi profesorami. Właściwa uroczystość rozpoczęła się 9 bm. solennem nabożeństwem. Śpiewaną mszę św. odprawił kolega ks. prałat Jan Trzopiński, proboszcz kochawiński, przy bocznych ołtarzach odprawiali mszę św. inni księża koledzy, a wszystkim służyli do mszy koledzy jako ministranci. Po nabożeństwie udali się jubilaci do budynku gimnazyalnego, gdzie powitał ich najpierw dzisiejszy dyrektor gimnazyalny Seweryn Arzt, a potem prof. Frączkiewicz, który uczył od I do VIII klasy, odczytał w sali szkolnej katalog. Zwiedziwszy gmach, udali się uczestnicy do bursy gimn. im. Batorego, na którą złożyli 176 koron.

Przy wspólnym obiedzie rozpoczął szereg toastów ks. prałat Trzopiński, wznosząc zdrowie obecnych profesorów, poczem posypały się inne przemówienia, a wszystkie miłe i serdeczne. Z zapałem i a rozrzewnieniem przyjęto toast, wzniesiony przez kolegę Kossowskiego ze Lwowa na cześć p. Zająca, który pierwszymi ich krokami kierował w szkole ludowej. Wśród uczty odczytał kolega dr Chramiec z Zakopanego telegramy z życzeniami od tych, którzy przybyć nie mogli. Nader wielką i żywą radość sprawił uczestnikom telegram od ks. arcybiskupa Bilczewskiego, który jako dawny uczeń tego gimnazyum, przesłał zjazdowi swoje błogosławieństwo. Na zakończenie zebrali jubilaci kwotę 54 koron na rzecz Tow. „Szkoły ludowej“ i postanowili znów za lat 6 zjechać się, aby odświeżyć węzły przyjaźni koleżeńskiej.

Raut literacki, urządzony w Zakopanem dnia 7 b. m. na dochód pogorzelców Brzeska, przyniósł czystego dochodu kwotę 266 koron 58 halerzy.

Za komitet: *J. Pietrzycki.*

II. Zjazd prowincyonalny drukarzy zachodniej Galicyi odbył się dnia 14 i 15 b. m. w Jaśle w lokalu hotelu Krakowskiego. Tematem obrad były sprawy organizacyjne i cennikowe.

Wykolejenie pociągu. W poniedziałek nastąpiło wykolejenie pociągu między stacyami Stryszów—Stronie. Mianowicie lokomotywa pociągu osobowego, wychodzącego z Krakowa o godz. 3 m. 5 do Zakopanego, wyskoczyła dwoma przedniemi kołami z szyn, wskutek czego nastąpiła przerwa około 5-godzinna w ruchu, pasażerowie zaś przez ten czas spacerowali po pobliskim lesie.

Pożar lasów. Od poniedziałku płoną lasy mieleckie. Spalonych dotąd najmniej dwieście morgów. Wiatr pogarsza sytuacyę. Niebezpieczeństwo wielkie. Przybyło wojsko i stara się zlokalizować pożar.

Teatr amatorski na prowincyi. Z Żywca piszą nam: W sali „Sokoła“ żywieckiego odbyło się d. 15 b. m. przedstawienie amatorskie. Grupa rolników-robotników z „Przyjaźni“ z Cięciny odegrała z wielkiem powodzeniem „Emigracyę chłopską“. — Z ogromnem zadowoleniem przypatrywała się publiczność dobrej grze artystów i nagradzała ich hojnemi oklaskami. Zasługa cała należy się ks. Papeschowi, który z wielkiem poświęceniem wyzyskuje wieczorami dobre chęci i pragnienia młodszych z chat wieśniaczych.

Zmarli.

Katarzyna z Dzikowskich Kołakowska, żona przemysłowca, przeżywszy lat 36, zmarła d. 15 b. m. w Krakowie.

Marcella z Pióreckich Wójcicka, wdowa po obywatelu m. Krakowa, przeżywszy lat 57, zmarła w Krakowie d. 15 b. m.

Leokadya Gillowa, żona afiszera teatru miejskiego w Krakowie, zmarła d. 16 b. m.

Marya Klara z Nowakowskich Kappé, przeżywszy lat 72, zmarła w Krakowie d. 15 b. m.

Malwina Plewińska, Sybiraczka i emigrantka, przeżywszy lat 78, zmarła w Krakowie d. 17 b. m.

Ks. Jan Kanty Zegadłowicz, proboszcz w Skawinie, zmarł we wtorek d. 16 sierpnia 1904 w 60 r. życia. Pogrzeb odbędzie się we czwartek d. 18 b. m. przed południem w Skawinie.

Ze świata.

Z Warszawy donosi korespondent „Dziennika Poznańskiego“:

Na wieść o narodzinach następcy tronu nakazano zwykłą iluminacyę i wywieszono te same chorągwie, jakie widzimy kilkakrotnie co roku z okazyi rozmaitych świąt galowych. Podobno strzelano w cytadeli — czy jednak wiatr był przeciwny, czy z powodu oszczędności prochu w chwili, kiedy go tak bardzo potrzeba, w mieście nikt strzałów tych nie słyszał. Pozatem odbyło się w soborze prawosławnym przy ulicy Długiej nabożeństwo dziękczynne w obecności świata urzędowego i msza w kościele katedralnym św. Jana, w obecności arcybiskupa Popiela i dostojników kapituły naszej.

W rosyjskim świecie urzędowym w Warszawie panuje przekonanie, że generał-gubernator Czertkow powróci z dwumiesięcznego urlopu dnia 19 sierpnia, czyli w przyszły piątek. — Równocześnie zapewniają, że stanowisko jego, istotnie zachwiane niedawno, obecnie, t. j. od śmierci ministra Plehwego, jest również silnem, jak dawniej. O ustąpieniu jego zatem, które już było postanowionem, chwilowo niema nawet mowy.

Brak pracy w Królestwie Poskiem. Z powodu zastoju ekonomicznego, a zwłaszcza wskutek wojny rosyjsko-japońskiej, zabrakło w Królestwie Polskiem pracy dla ogromnej rzeszy robotniczej, którą zająć się musiała dobroczynność publiczna, by rodziny robotnicze od głodu ratować. Wdrożono też ankietę o rozmiarach przymusowego bezrobocia, przybierającego coraz więcej rozmiary dotkliwej klęski dla ludu, z pracy żyjącego. Badaniem sprawy zajmowało się przez kilka tygodni Towarzystwo popierania przemysłu i handlu, które obecnie ogłasza w pismach warszawskich memoryał, wyliczający szczegółowo, ile mniej więcej pracowników w każdym zawodzie rękodzielniczym i w przemyśle fabrycznym jest bez zajęcia w głównych centrach ruchu przemysłowego. Podług tego memoryału — z każdego cechu rękodzielników warszawskich około 200—300 wykwalifikowanych czeladników jest obecnie bez zajęcia, co się zaś tyczy fabryk warszawskich, w dniu 17 czerwca b. r. inspektor okręgowy określił liczbę robotników uwolnionych od zajęć w fabrykach warszawskich na 2.500 osób. Dzisiaj od tego czasu liczba robotników fabrycznych bez zajęcia wzrosła do 10.000. Również zastraszającym jest brak pracy na prowincyi w Królestwie Polskiem, gdzie w guberniach: siedleckiej, radomskiej, łomżyńskiej, kieleckiej, kaliskiej, piotrkowskiej i warszawskiej zostaje bez zajęcia około 20.000 robotników. A liczba ta rośnie z dnia na dzień.

„Dobrowolne składki“. W Radomiu w pierwszym tygodniu po wybuchu wojny, trzy panie, żony miejscowych urzędników, z których jednę znają w mieście pod przezwiskiem Maryi Andrejewnej, zajęły się zbieraniem składek u kupców i obywateli, zabierając towary i gotówkę. Kupcy, wiedząc z doświadczenia, że odmówić nie wolno, a nie mając z drugiej strony pewności, że ofiary te dostaną się we właściwe ręce, dawali niechętnie... na flotę. Powtarzało się to jeszcze na „Czerwony krzyż“ i na wyekwipowanie jakichś mitycznych żołnierzy. Przytem panie te, jeśli kto ofiarował np. kawałek mydła, zapisywały K (kusok = kawałek), a potem przysyłały służbę do ofiarodawców, że przez pomyłkę zapisały „kosetka“, czyli całe pudełko, należy więc, by kupiec wręczył im taki dar.

Złośliwi utrzymują, iż ruble utonęły w bezdennej kieszeni Moskiewek... a żołnierze na placu boju otrzymali mydełka i perfumy. Pomimo to jednak Moskiewki nie mogły strawić ciętej odprawy, jaką im dał jeden z kupców, ofiarując pół rubla i to z przymusu jedynie.

— Widzicie — rzekła zirytowana Moskiewka — inni dali po 3, 5, 10 rubli, a wy pół rubla.

— Tamci widać zapomnieli — odpowiedział kupiec spokojnie — że na powodzian, na pogorzelców, na „Jasną Górę“ my się tylko składali, o tych, co powrócą kalekami, my też pamiętać musimy, niechże zatem o flocie pamięta rząd i ci, co nigdy z nami nie dają.

„Niebezpieczne“ rogatywki. W dziennikach poznańskich czytamy: Pan Karol Kandziora, zegarmistrz z Poznania, brał udział w zabawie Towarzystwa przemysłowego w lesie w Grochowiskach pod Rogowem. Teraz otrzymał od komisarza p. Grüggera nakaz, żeby za to, że ukazał się na zabawie w rogatywce, zapłacił 30 marek kary; w razie niezapłacenia wtrącony zostanie na 4 dni do więzienia. Pan komisarz powołał się na jakieś rozporządzenie z 8 czerwca b. r.

Naturalnie, że p. Kandziora kary nie zapłacił, lecz odwołał się do sądu. Z zaciekawieniem oczekujemy wyroku. Przecież rogatywki są i u nas bardzo rozpowszechnione i nie zagrażały dotąd państwu pruskiemu.

Gazetom niemieckim wolno oczerniać banki polskie. Ciekawy proces toczył się w tych dniach w Katowicach na Górnym Śląsku w sprawie Banku ludowego w Bytomiu. Hakatystyczna „Kattowitzer Zeitung“ zamieściła zjadliwy artykuł przeciw Bankowi. W artykule tym twierdzono, że z winy Banku jeden członek stracił 2000 marek. Dyrektor Banku zapozwał redaktora przed sąd o obrazę i udowodnił, że twierdzenie to było oszczerstwem. Mimo to sąd uwolnił oskarżonego redaktora niemieckiego, uzasadniając wyrok tem, że „polskie Banki ludowe są narodowo-polskiemi instytucyami, dla tego gazety niemieckie mają prawo i obowiązek takie sprawy omawiać i ganić!“

Pożary za granicą kraju. Część lasu „Wienerwald“ w Austryi Dolnej koło Unter-Tullnerbach padła w niedzielę pastwą płomieni. Spaliło się 15 hektarów drzewostanu. W Koljanowicach pod Kutnąhorą spaliło się 15 zabudowań, pomiędzy niemi kościół i koszary żandarmeryi. Szkodę oceniają na 120.000 koron. Jedna osoba zginęła w płomieniach. Pod Preszowem na Węgrzech spaliło się 70 morgów lasu, należącego do ks. Palffy'ego. W miejscowości Hunfalva na Węgrzech pożar obrócił w perzynę 35 domów mieszkalnych z zabudowaniami gospodarskiemi. Nadzwyczajna posucha powodowała wszędzie nadzwyczajnie szybkie rozszerzenie się pożaru, a brak wody udaremniał ratunek.

Koło Primkenau na Śląsku pruskim spłonęło 20 tysięcy morgów lasu, należącego przeważnie do ks. Ernesta Günthera szlezwicko-holsztyńskiego. Nareszcie donoszą z Paryża, że palą się wspaniałe lasy pod Fontainebleau. Ogień zniszczył 10 kilometrów lasu. Oto kronika pożarów za granicą z ostatnich dni.

Kongres międzynarodowy socyalistów, obradujący w Amsterdamie, jak donoszą niektóre pisma, zajmować się będzie śmiercią Plehwego i osławionym procesem o rzekomą zdradę stanu w Królewcu.

Wiec kowali z krajów austryackich obradował przez dwa dni w Wiedniu. Uczestnicy wiecu uchwalili rezolucye, domagające się zmiany niektórych paragrafów ustawy przemysłowej, tudzież dokładnego odgraniczenia ślusarstwa i kowalstwa. — Uchwalono również rezolucyę, żądającą rozdziału Izb handlowych i przemysłowych.

Rosyjski następca tronu, który dopiero co ujrzał światło dzienne, przyćmione klęskami na dalekim wschodzie, otrzymał, jak wiadomo, imię Aleksego. Jeśli kiedyś pod imieniem tem na tron wstąpi, to nosić będzie miano Aleksego II. Tylko jeden bowiem car moskiewski nosił to imię. Był nim Aleksy I. Michajłowicz, drugi z panującego dotąd (choć w istocie wprost już tylko po kądzieli) domu Romanowów. Ur. w r. 1629, wstąpił na tron jako 16-letni młodzieniaszek w r. 1645, a panował nie całe 31 lat, t. j. do stycznia 1676 roku. Car Aleksy I. był ojcem Piotra Wielkiego, którego miał z drugiej swej żony, z domu księżniczki Naryszkinównej.

Wybuch w fabryce nabojów. W Altenburgu na Węgrzech nastąpił wybuch w fabryce nabojów. Skład prochu został z ziemią zrównany, z niektórych zabudowań wybuch zerwał dachy, a wszystkie szyby zostały stłuczone. Zginął tylko jeden robotnik, którego ciało zostało tak poszarpane, że kawałki jego zawisły na sąsiednich drzewach.

Straszny obraz znęcania się nad żołnierzami w koszarach pruskich przedstawiły światu rozprawy sądu wojennego, jakie się toczyły w Głogowie we wtorek ubiegłego tygodnia. Przedmiotem rozpraw sądowych było nieludzkie obchodzenie się podoficera Emanuela Luxa i frajtra Stanisława Kwasniga, z szeregowcem Klemmtem z 7 komp. 58 piechoty, które spowodowało samobójstwo maltretowanego żołnierza. Działo się to w czasie od 18 lutego do 25 marca, w którym to dniu Klemmt z rozpaczy rzucił się pod koła nadchodzącego pociągu. Skarga ta zarzuca podoficerowi, że w czasie pomiędzy 18 lutego a 25 marca znęcał się na Klemencie 81 razy, że traktował go wbrew przepisom w 57 przypadkach i obraził go w 2 przypadkach. Prawie codziennie bił podoficer Klemmta po twarzy, uderzał go tak silnie pięścią w twarz, że maltretowany głową padał na szafę. Często wysyłał podoficer żołnierzy z pokoju i w cztery oczy pozostawał z Klemmtem. Wtedy bił go pięścią po głowie, a rzemieniem od karabinu po twarzy. Reszta żołnierzy doznawała podobnego traktowania od Luxa. Jednego z żołnierzy pchnął Lux tak brutalnie głową o szafę, że drzwi się załamały. Wieczorem, gdy żołnierze nie dość szybko się rozbierali, otrzymywali plagi dyscypliną.

Zupełnie jak podoficer postępował z podwładnymi, poczynał sobie z nimi też i frajter w obecności Luxa. Klemmtowi n. p. na rozkaz frajtra nie było wolno kilkakrotnie jeść obiadu, który wieczorem o 6 nietknięty musiał pokazywać. Ostatni chleb Klemmta podzielił Kwasnik na 8 części, oznaczając grubość każdej skibki kredą. Chleb ten miał starczyć Klemmtowi na cały tydzień, aby nie utył. Kwasnik bronił się tem, że nadużycia wszelkie czynił poczęści z nakazu, w części za wiedzą przełożonego, podoficera Luxa. Katowany Klemmt dlatego postanowił sobie odebrać życie, ponieważ oskarżeni wymyślili dla niego nowe upokorzenia. Samobójca był człowiekiem ograniczonym, ale dobrodusznym i chętnym.

Rozprawa sądowa była jawna. Zastępca oskarżenia nazwał Luxa i Kwasniga najpodlejszymi katami żołnierzy, którzy mają na sumieniu życie kwitnącego człowieka. Po dłuższej naradzie ogłosił sąd wojenny wyrok. Podoficer Lux skazany został za znęcanie się nad podwładnemi w 229 przypadkach, za zranienie w 10 wypadkach, za nieprzepisowe traktowanie podwładnych w 12 wypadkach, za obrazę w 2 przypadkach, za nadużywanie władzy i braku nadzoru w 1 przypadku na rok i 6 miesięcy więzienia i został zdegradowany. Kwasnik otrzymał

rok więzienia za to samo, lecz w mniejszej ilości popełnione przewinienie.

Francuzi a łacina. „Prosimy o Polaków!" Pod takim tytułem zamieszcza paryski „Temps" artykuł, w którym powołując się na „Osservatore Romano", dowodzi, że Francuzi nie mają pojęcia o łacinie, bo łacińskie dokumenta Stolicy św. najfałszywiej przetłómaczyli i że w przyszłości rząd francuski powinien do tak ważnych rzeczy powoływać... Polaków, jedynych, którzy doskonale umieją po łacinie.

Skandal w Paryżu i to skandal w arystokratycznych sferach tamtejszych, wywołał wielką sensacyę. Jedna z najbogatszych arystokratek francuskich, hrabina de la Tour-Dupin, z domu Chateaubriand, znajdująca się pod kuratelą z powodu rozrzutności, chciała bez wiedzy męża wypożyczyć sobie znaczniejszą kwotę pieniężną, ażeby dla kuzynki swojej kupić upominek ślubny. Udała się w tym celu do niejakiej hrabiny Horn, znanej z tego, że ułatwia arystokratkom stosunki z lichwiarzami. — Hrabina Horn oświadczyła klientce swojej, że pieniądze można dostać w tym wypadku tylko w taki sposób, że hrabina de la Tour-Dupin kupi klejnoty na kredyt i zastawi je następnie. Kupno będzie pozorne, ale wszystkie formalności muszą być zachowane, ponieważ ustawa zabrania jubilerom wypożyczania klejnotów. Projekt został wykonany i za pośrednictwem hrabiny Horn klientka jej kupiła u jubilera Marty'ego klejnoty za 200.000 franków. Wedle pisemnego układu zapłata miała nastąpić na trzeci dzień. Gdy Marty w oznaczonej porze przybył do pałacu hrabiny de la Tour-Dupin, dowiedział się, że klejnoty powędrowały do zastawu, a część ich wartości 30.000 franków zabrała jako prowizyę hrabina Horn. Jubiler zawiadomił o tem policyę, która uwięziła hrabinę Horn i jej klientkę. Ponieważ hrabia de la Tour-Dupin oświadczył, że zapłaci 200.000 franków, policya uwolniła z aresztu jego żonę. Hrabina Horn pozostała w więzieniu, oskarżona o to, że oszukała swoją klientkę i jubilera Marty'ego.

Awanturnicze podróże. Z Ponta Delgada na wyspach Azorskich donoszą, że kanadyjska łódź „Tillikum", zbudowana przez Indyan z jednego pnia drzewnego, popłynęła w czwartek ubiegłego tygodnia do Londynu. Łódź ta wyruszyła w maju 1901 r. z Vancouver na zachodnim brzegu Ameryki północnej, wioząc kapitana Vossa i jego towarzysza Harrisona, którzy postanowili przedsięwziąć podróż przez Ocean Spokojny, koło wybrzeży Afryki południowej, obok wyspy św. Heleny i Pernambuko do Europy. Droga ta wynosi 40.000 mil. W Ponta Delgada łódź zatrzymała się przez 8 dni, ażeby naprawić ster. Po przybyciu do Londynu obaj podróżnicy chcą swój statek wystawić na widok publiczny w Pałacu kryształowym.

Drugą podobną podróż przedsięwzięli norwescy marynarze. Kapitan Brunde z dwoma marynarzami na łodzi, mającej 18 stóp długości, wypłynął z Aalesundu w Norwegii, ażeby się udać do Nowego Jorku. Zabrano zapas żywności na 6 miesięcy. — Łódź przybyła do Shetland w Anglii, robiąc po 6 węzłów na godzinę.

Tortury w Hiszpanii. Przed kilku dniami władze sądowe skonfiskowały jeden z najpoważniejszych dzienników tamtejszych „El Imparcial", tudzież ilustrowane pismo codzienne „El Gràfico" z tego powodu, że podały szczegóły o torturowaniu więźniów w Alcala del Valle. Przyszła potem konfiskata na madryckie dzienniki „Diario Universal" i barcelońskie „Diluvio". Sprawę tortur w Alcala del Valle poruszyła już dawniej radykalna prasa francuska, hiszpańskie jednakże dzienniki milczały o niej i wystąpiły dopiero wtedy z artykułami, gdy rozeszła się wiadomość, że rząd francuski poufnie dał radę rządowi hiszpańskiemu, ażeby tę sprawę załatwił przed podróżą króla Alfonsa do Paryża. Rząd hiszpański zaprzeczył kategorycznie, jakoby w Alcala del Valle torturowano więźniów, ale kazał przeważną ich część wypuścić dla uspokojenia opinii publicznej za granicą. Sprawa ta ciągnie się od sierpnia 1903 r., gdy w Alcala del Valle, miejscowości w prowincyi sewilskiej powstał strejk robotników rolnych, przyczem powstały zaburzenia, podczas których jeden z robotników strzelił do żandarma. Porządek został bez trudu przywrócony, ale żandarmerya, wietrząc ruch anarchistyczny w strejku, uwięziła 70 robotników. Chcąc z nich wydobyć zeznania, miała się udać do tortur. I tak wedle relacyi dziennika „El Grafico", którego sprawozdawca rozmawiał z wypuszczonymi niedawno więźniami, jednego z nich, niejakiego Diego Barroso Lopez, żandarmi bili w pięty, a potem siekli go rózgami tak silnie, że ciało odpadało kawałkami. Innym więźniom wbijali żandarmi pod paznokcie śpiczaste drewienka, albo śrubami ściskali palce. Posługiwano się nawet rozżarzonemi węglami. Opinia publiczna w Hiszpanii jest oburzona, a dziennik „Imparcial" zwrócił się do króla, ażeby zarządził surowe śledztwo i ukarał przykładnie winnych.

Składki. Na cele „Przytuliska" złożyli: 1) Zarząd Tow. bibliot. Uniw. Jagiel. zamiast wieńca na trumnę ś. p. Leona Cyfrowicza 12·50 K; 2) Dr. Zuliński w Marcinie 5·99 K; 3) Galicyjska Kasa oszczędności procent z agencyi od obecności 33·50 K; 5) Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie 100 K; 6) Dyrekcya ... w Krzeszowicach 200 K; 7) Rada miasta Krakowa 400 K; 8) Administracya ... Krakowa 400 K; 9) Subwencya Kasy oszczędności miasta Krakowa 400 K; 10) Feliks Wiśniewski z festynu urządzonego w Szczawnicy 85.82 K i z festynu urządzonego w Krynicy 266·10 K.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej" złożyli uczestnicy Zjazdu ... w Wadowicach (za pośrednictwem ... H. Grabowskiego) 34 K.

Składki na Wawel. Dnia 28 lipca odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 160 K 65 h, złożona została na książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa Nr 155.456.

Ogólna zaś dotąd uzbierana składki wynosi wraz z poprzedniemi obecnie 123.412 K 18 h.

Z powyższej sumy, jak to podano w poprzednich sprawozdaniach, wręczono ks.-kardynałowi ... 104.164 K 5 h, z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu, lecz tylko wtedy, gdy zamek ten opróżniony zostanie, i na pomieszczenie Muzeum Narodowego przeznaczony będzie.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu pani Ulanowskiej przy ul. Garncarskiej l. 15 dnia 10 paźdz. między godziną 4 a 6 po południu.

Upraszą się wszystkie osoby posiadające puszki, aby je zechciały przynieść w tym dniu, chociażby w nich jak najmniejsza znajdowała się kwota.

Z kalendarza. W czwartek 18 sierpnia: Agita m. i Firmina m. — w piątek 19 sierpnia: Juliusza m., Mariana i Ruf.; w sobotę 20 sierpnia: Bernarda op. i Samuela prof.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 16 sierpnia termometr od 16·8 do 25·2 C; barometr podnosił się. Dnia 17 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 746·1 mm, termometru 14·7 C; wiatr zachodni.

Prognoza centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 17 sierpnia: [illegible]

Dział ekonomiczny.

✕ **Akcya ratunkowa zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych z powodu klęski posuchy tegorocznej.** Jeszcze nie przebrzmiały wołania o pomoc z powodu zeszłorocznych powodzi i gradobić, jeszcze rachunki zarządu głównego z przeprowadzonej akcyi ratunkowej nie zostały zamknięte, a oto już nowa klęska powołała zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych do czynu. W ubiegłym tygodniu pod datą 10 b. m. wysłaną została do wszystkich Kółek rolniczych w kraju odezwa wraz z kwestyonarzem, zawierającym pytania w tej formie postawione, że odpowiedzi na nie muszą dać prawdziwy obraz klęski, spowodowanej posuchą.

Odezwa ta brzmi:

„Ze wszystkich stron kraju dochodzą nas rozpaczliwe głosy o klęskach, spowodowanych tegoroczną posuchą. Powołani do opieki nad gospodarstwami małej własności, musimy szukać dla Was pomocy. Wołając jednak o pomoc, musimy się oprzeć na szczegółowych datach. Reprezentując poważne Towarzystwo, nie możemy wystąpić wobec władz rządowych i krajowych, a ewentualnie wobec społeczeństwa z ogólnikami, że jest źle, że posucha straszne szkody wyrządziła, lecz wystąpienie nasze poprzeć musimy dowodami i wykazami. W tym celu rozsyłamy do zarządów wszystkich Kółek rolniczych arkusz z pytaniami. Na pytania te bezzwłocznie — najdalej do 8 dni musimy otrzymać odpowiedź. — Niebawem bowiem przyjeżdża do naszego kraju prezydent ministrów J. E. dr Koerber. Przed nim, jako przed głową rządu, stanąć chcemy z żądaniami pomocy, a im lepiej uzbrojeni staniemy — tem śmielej możemy żądać, tem łatwiej zdołamy pomoc uzyskać. Nie lekceważcie zatem sprawy, nie ociągajcie się zatem z odpowiedzią, jeżeli posucha wyrządziła wam szkody. Spełnieniem naszego żądania działacie na swą korzyść — zaniedbaniem odpowiedzi i sobie nie pomożecie i, co gorsza, innym zaszkodzicie. W odpowiedziach należy trzymać się ściśle prawdy i zgodnie z rzeczywistym stanem przedstawić rozmiar klęski. Odpowiedź mieć musimy najpóźniej do dnia 23-go sierpnia, aby mieć kilka dni na rozpatrzenie oraz ułożenia zebranych dat.

Oczekujemy, że Szan. zarząd spełni swój obowiązek"

Prócz tego wysłał zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych petycyę do ministerstwa rolnictwa z postulatami, mającemi za cel złagodzenie klęski.

✕ **Rozpisanie dostawy.** Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie rozpisuje dostawę 145.000 kg. oleju rzepakowego do świecenia i 1000 kg. oleju rzepakowego do smarowania. Oferty należy wnieść najdalej do dnia 30 sierpnia b. r. godziny 12 w południe. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z targów zbożowych. Kraków, 16 sierpnia. Płacone za 100 klg. neto: Pszenica biała od 20·50 do 21·—. Pszenica czerwona i żółta od 20·60 do 21·20. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 16·— do 16·80. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 13·50 do 14·80. Owies z opłatą akcyzową od 15·— do 15·30. Grech od 20·— do 26·—. Tatarka od 17·40 do 19·20. Proso od 12· do 13·—. Fasola od 19·— do 27·—. Jagły od 24·— do 28·—. Siano od 8·80 do 9·60. Słoma od 4·80 do 5·20. Koniczyna od 10·— do 11·20. Ziemniaki za hektolitr od 7·20 do 8·—. Jaja za kopę od 2·40 do 3·20. Masło za 1 klg. od 1·80 do 2·20. Masło za garniec od 6·50 do 7·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 190·—. Okowita na 75°, Tralesa od —·— do 150·—. Kukurydza za 100 klg. od 16·— do 17·60. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Wyka za 100 klg. od 14·— do 15·50. Rzepak zimowy nowy za 100 klg. od 21·— do 21·50.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 16/8 1904 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 232 sztuk, b) jałownika 31 sztuk c) cieląt 196 sztuk, d) owiec i kóz 2 sztuk, e) nierogacizny 85 sztuk. Razem 546 sztuk.

Woły z paszy płacono po 54 do 58 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor., krowy po 52 do 60 kor., buhaje po 58 do 66 kor., cielęta po 42 do 60 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 22 do 40 kor., nierogaciznę tuczną po 110 do 124 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 510 sztuk, a na eksport bydła rogatego 36 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Budapeszt, 17 sierpnia. Pszenica na październik 10·70 do 10·71. Zyto na październik 8·29 do 8·30. Owies na lipiec 7·35 do 7·36. Owies na październik 7·45 do 7·50. Kukurydza na sierpień 7·55 do 7·56. Kukurydza na maj 7·49 do 7·50. Rzepak na sierpień 11·40 do 11·50.

Oferty dobre, chęć kupna lepsza, usposobienie silne; pięknie.

Ostatnie wiadomości.

— Nieprzejednanym wobec królobójców okazał się jedynie rząd angielski. Z Zemunia donoszą, że rząd serbski wysłał szefa sekcyi ministerstwa spraw zagranicznych, Simicza, do Londynu w poufnej misyi, aby skłonić rząd angielski do przywrócenia poselstwa w Belgradzie. Rząd angielski stanowczo odmówił i oświadczył, że niema mowy o akredytowaniu posła w Belgradzie, dopóki nie nastąpi wydalenie z urzędowych stanowisk wszystkich cywilnych i wojskowych osób, które brały udział w spisku na życie króla Aleksandra. Rząd angielski posiada rzekomo bardzo dokładne wiadomości o wszystkich przygotowaniach, które poprzedziły morderstwo.

Z teatru wojny.

Wczoraj późno w nocy otrzymał „Neue W. Tageblatt" z rzekomo dobrego źródła berlińskiego wiadomość, jakoby Port Artura już się poddał. Dzisiejsze ranne depesze zaprzeczyły tej wieści. Zdaje się więc, że jest ona na razie jeszcze przedwczesną. Jeżeli atoli na prawdzie polega doniesienie, że pozostałe w Porcie Artura pancerniki i torpedowce rosyjskie ponownie opuściły przystań tamtejszą i raz jeszcze wdały się w rozpaczliwą walkę z eskadrą admirała Togo, przypuszczać można, że wiadomość, którą otrzymał „Tageblatt", nie o wiele wyprzedziła fakt upadku twierdzy rosyjskiej. Jeżeli bowiem bezpośrednio po tak ciężkiej poniesionej klęsce reszta floty rosyjskiej ponownie podejmuje próbę gwałtownego przebicia się przez eskadrę japońską, widocznem jest, że dalszy jej pobyt w porcie jest wręcz niemożliwy, lub że lada chwila grozi jej ostateczność dostania się w ręce nieprzyjacielskie wraz z twierdzą, a więc los, którego ten lub ów okręt, rzucając się z rozpaczliwą determinacyą na statki nieprzyjacielskie, w danym razie, gdyby wyjątkowe sprzyjało mu szczęście, uniknąć jeszcze może. Rozmaite objawy przemawiają za tem, że Rosyanom chodzi już tylko o to, aby ich okręty wojenne nie stały się łupem Japończyków.

Okręty, które zawinęły w dniu 10 i 11 do portu niemieckiego Tsingtan, ocalały dla Rosyi. Władze niemieckie, jak donoszą, już je rozbroiły, aby je po ukończeniu wojny wydać rządowi rosyjskiemu. Są to, obok „Cezarewicza", kontrtorpedowce „Bezumny", „Bezpostawny" i „Bezstraszny". Co się stało z „Nowikiem", dotychczas nie wiadomo. Pogłoska, jakoby bezpośrednio po wyjeździe z portu Tsingtan zatopiony został, nie sprawdziła się dotychczas.

Niezmiernie ciężkie są straty, jakie w bitwie z eskadrą Kamimury poniosła eskadra władywostocka. Krążownik rosyjski „Ruryk", który, ugodzony — jak się zdaje — przez torpedo lub minę japońską, zatonął zaraz w początku bitwy, miał 11.000 ton pojemności, 44 dział i blisko 700 ludzi załogi. Jeśli 450 ludzi ocaliły i wzięły do niewoli okręty japońskie, w takim razie zginęło z jego załogi około 250 ludzi. — I dwa inne krążowniki rosyjskie, większe od „Ruryka", które brały udział w walce, są podobno tak uszkodzone, że przez dłuższy czas nie będą mogły brać udziału w akcyi wojennej. Admirał Kamimura, któremu groziło już tradycyjne „harakiri" z powodu dawniejszych niepowodzeń, zrehabilitował się więc zupełnie, a żegluga japońska nie potrzebuje się na razie obawiać nowych t. zw. „rajdów" od strony Władywostoku.

Ogólne zdziwienie w kołach wojskowych wywołała wiadomość o rzekomem cofnięciu się armij japońskich z pozycyj, zajmowanych wkoło Liaojangu. Fachowcy wojskowi obliczają, że nawet w razie, jeśli rzeczywiście kilka dywizyj odesłano do Portu Artura, armie japońskie pozostały dość silne do zmierzenia się z armią Kuropatkina. Celu nowego ruchu operacyjnego Japończyków na razie trudno się domyśleć.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 17 sierpnia.)

Londyn. „Daily Mal" donosi z Tokio z d. 15 b. m., że rosyjskiego krążownika „Nowik" widziano płynącego w kierunku do Władywostoku.

Sytuacya bez zmiany.

Londyn. Na terenie wojny pod Liaojang nie zaszła w ostatnich dniach żadna ważniejsza zmiana. Południowy front rosyjski opiera się zawsze jeszcze o Anszantien. Japończycy nie podjęli dotychczas żadnych operacyj przeciwko tym pozycyom rosyjskim. Gwałtowne ulewy ostatnich dni utrudniają ogromnie wszelkie ruchy wojsk. Przednie straże japońskie stoją w odległości 12 mil ang. na południe od pozycyj rosyjskich. W ostatnich dniach wylądowano w Niuczwangu nowe oddziały japońskie; cenzura japońska nie przepuszcza atoli żadnych o tem wiadomości.

Walki w Mandżuryi.

Petersburg. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi z Mukdenu: Naprzeciw naszego skrajnego lewego skrzydła stoją Japończycy w Tsiancan. Dnia 15 b. m. wyruszył mały oddział piechoty japońskiej **i obsadził wąwóz Dupinduszan, skąd nasz oddział się cofnął.**

Z Portu Artnra.

Berlin. „Localanzeigerowi" donoszą, że pogłoska o upadku Portu Artura krążyła onegdaj także w Petersburgu. Uderzającą jest rzeczą, że od 5 dni niema żadnego urzędowego doniesienia z Portu Artura.

Londyn. Z pod Portu Artura nie nadeszły dziś żadne wiarygodne wieści. W Czifu krążyły pogłoski, że **Japończykom powiodło się podczas ostatniego ogólnego szturmu przełamać główną linię fortyfikacyj rosyjskich.** Słychać, że eskadra rosyjska, która onegdaj wypłynęła z portu, znów się tam schroniła; pragnęła ona rozpocząć walkę z flotą japońską **jeszcze w obrębie ognia dział z fortów nadbrzeżnych**; tymczasem okręty japońskie czekały na nią w znacznem oddaleniu od brzegu, gdzie okręty rosyjskie skazaneby były wyłącznie na własne siły.

Czifu. Rosyjskie pancerniki, które onegdaj wypłynęły z portu Artura, wróciły tam znowu, nie zaatakowawszy eskadry japońskiej.

Straty „Askolda".

Petersburg. (Oficyalnie). Według doniesienia generalnego sztabu marynarki, komendant oddziału krążowników Portu Artura, kontradmirał Reitzenstein, zawiadamia, że krążownik I klasy „Askold", wskutek uszkodzeń, odniesionych w ostatnich bitwach morskich, zmuszony był udać się do portu Szanghaju, gdzie przybył dnia 13 b. m. **Kapitan „Askolda" Rybicki zginął w walce**, porucznik bar. Meidl i chorążowie Medwedes i Jidkow ranni. **10 marynarzy zabitych. 15 ciężko a 29 lekko rannych.**

„Askold" w Szangaju.

Szangaj. Mimo dwukrotnego żądania konsula japońskiego, chiński gubernator Szangaju nie dokonał dotychczas rozbrojenia „Askolda" oraz kontrtorpedowców rosyjskich, które się schroniły do tamtejszego portu. Gubernator pertraktuje wciąż jeszcze z komendantami okrętów rosyjskich, którzy rozmyślnie zwlekają z decyzyą. Komendant „Askolda" zapewnia, że opuści port i wypłynie na pełne morze. Słychać atoli, że nie ma on na seryo tego zamiaru, że pragnie jedynie powstrzymać przez czas możliwie najdłuższy krążowniki japońskie, pilnujące wjazdu do portu, aby w ten sposób ułatwić ucieczkę innym rozproszonym statkom rosyjskim. Zaraz po przybyciu wysłał komendant „Askolda" obszerny raport do posła rosyjskiego w Pekinie. Marynarze rosyjscy skarżyli się w rozmowie z korespondentami gazet, iż w ostatnich czasach mieli w Porcie Artura niesłychanie ciężką służbę przy bardzo szczupłych porcyach żywności.

Protest w sprawie „Reszitelnego".

Pekin. Poseł rosyjski wręczył już w sobotę rządowi chińskiemu szczegółowy opis zajść, jakie się rozegrały przy uprowadzeniu „Reszitelnego" z portu Czifu. Nazajutrz doręczył poseł rządowi notę, żądającą stanowczo, **ażeby Chiny zwróciły Rosyi zabrany przez Japończyków okręt, a równocześnie ukarały degradacyą admirała w porcie Czifu**, który nie przeszkodził naruszeniu neutralności ze strony Japończyków. W chińskich kołach rządowych żywią nadzieję, że rząd japoński odda Chinom „Reszitelnego", aby uchronić je od zatargu z Rosyą.

Paryż. Jak „Matin" donosi, minister spraw zagranicznych Delcassé polecił w poniedziałek wręczyć w Tokio protest Rosyi przeciw naruszeniu prawa międzynarodowego przez Japończyków. „Matin" wyraża przekonanie, że istnieje wszelki powód do nadziei, iż konflikt zostanie w drodze dyplomatycznej, bez poważniejszych konsekwencyj, załatwiony.

Szlachetny dwet.

Tokio. Mikado wydał rozkaz dzienny, wyrażający gorące uznanie dla admirała Kamimury. Pewien wyższy urzędnik japoński wyraził się po otrzymaniu wiadomości o zwycięstwie nad flotą władywostocką: „Pomściliśmy nareszcie zatopienie okrętu „Hitachimara", ale w jaki sposób? Ci sami Rosyanie z załogi „Ruryka", których nasza eskadra ocaliła od niechybnej śmierci, spoglądali czasu swego obojętnie, jak resztki Japończyków z załogi „Hitachimara" ginęły w nurtach morskich. Japonia płaci życiem za śmierć!"

W. ks. Borys odwołany.

Berlin. Z Petersburga donoszą: W. ks. Borys o którego zajściach z Kuropatkinem niedawno donoszono, został obecnie odwołany z głównej kwatery Kuropatkina.

Na cele wojenne.

Petersburg. Ukaz carski zarządza ze względu na nadzwyczajne wydatki wojene **emisyę sześciu nowych seryj biletów renty państwowej na sumę 150 milionów rubli na cztery lata.** Pojedynczy bilet ma wartość 50 rubli na 3·6% i jest wolny od podatku.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 17 sierpnia.

Zjazd monarchów.

Maryenbad. Cesarz przybył tu wczoraj o godzinie pół do 3 po południu. Na dworcu powitał go król angielski Edward. Powitanie było nadzwyczajnie serdeczne. — Przy wjeździe do miasta obaj monarchowie byli przedmiotem gorącej owacyi ze strony ludności. Cesarz udał się najprzód do hotelu Weimar, w którym mieszka król Edward, a potem do swej rezydencyi, do willi Luginsland. — Następnie w domu zdrojowym odbyło się przyjęcie licznych deputacyj. O godzinie 6 wieczorem obaj monarchowie urządzili przejażdżkę po mieście, przyczem ponownie witano ich z entuzyazmem. O godzinie 7 wieczorem w hotelu Weimar odbył się obiad, dany przez króla Edwarda na cześć cesarza. Podczas obiadu wygłosili obaj monarchowie serdeczne toasty. — Wieczorem miasto było iluminowane.

Marienbad. Podczas obiadu w hotelu „Weimar" wniósł król Edward następujący toast:

„Wznoszę kielich za pomyślność Waszej ces. Mości i witam Waszą ces. Mość w Marienbadzie. Proszę przyjąć moje najserdeczniejsze podziękowanie za to, że Wasza ces. Mość byłeś łaskaw mnie tu odwiedzić. Wzruszyło mnie to bardzo i nigdy o tem nie zapomnę. Zawsze będę żywił jak największą przyjaźń dla Waszej ces. Mości. Wznoszę kielich na cześć Jego ces. Mości."

Muzyka zagrała hymn austryacki.

Cesarz Franciszef Józef odpowiedział, co następuje:

„Proszę Waszej król. Mości przyjąć najserdeczniejsze podziękowanie za te przyjazne słowa. Zwłaszcza jestem obowiązany Waszej król. Mości za to, że mogłem go tu powitać, ponieważ dla mnie daleka podróż do Anglii była niemożliwą. Piję w wiernej przyjaźni na pomyślność Waszej król. Mości, jego małżonki i domu królewskiego, oraz na trwałość i umocnienie tradycyjnej przyjaźni, jaka nas łączy".

Orkiestra zagrała hymn angielski.

Marienbad. Cesarz odjechał o godzinie 1/28 wieczorem do Karlsbadu.

Londyn. „Times" omawiając zjazd cesarza Franciszka Józefa z królem angielskim w Maryenbadzie, podnosi, że ma on znaczenie tylko jako akt przyjaźni i pozbawiony jest zupełnie charakteru politycznego. „Times" pisze dalej, że wśród tysięcy życzeń, jakie monarcha austryacki otrzyma w dniu urodzin, nie będzie bardziej serdecznych od tych, które król Edward prześle imieniem narodu angielskiego. „Times" ubolewa dalej, że stan zdrowia cesarza austryackiego nie pozwala przyjąć zaproszenia do Londynu, gdzie monarcha doznałby niezwykle gorącego przyjęcia. Cesarz od przeszło 55 lat dzierży jedno z najbardziej odpowiedzialnych bereł w sposób, który wszędzie, a w szczególności w Anglii, wywołuje podziw.

„Standard" widzi w zjeździe maryenbadzkim dowód pełnych zaufania wzajemnych stosunków.

Cesarz w Karlsbadzie.

Karlsbad. Cesarz przybył tu dziś przed południem, witany owacyjnie przez ludność miasta i zwiedził miasto.

Cesarz do deputacyi miasta Chebu.

Karlsbad. Wiadomo, że poseł Schoenerer zagroził magistratowi miasta Chebu, że złoży godność honorowego obywatela tego miasta w razie, jeżeli magistrat zaprosi cesarza do Chebu i jeżeli cesarz zaproszenie to przyjmie. Mimo tej groźby, przybyła tu deputacya władz miejskich z Chebu, aby zaprosić tam cesarza. — W odpowiedzi na dotyczącą przemowę burmistrza cesarz odpowiedział z naciskiem: „Cieszę się szczerze, że panów tu widzę, uważam to bowiem za dowód waszych patryotycznych i dynastycznych uczuć. Obecnie z zaproszenia waszego skorzystać nie mogę, nad czem bardzo ubolewam, ale czas mój ograniczony, a muszę dla wzmocnienia sił wrócić jeszcze w góry".

Zaniepokojenie w Rosyi.

Berlin. Fakt, że do tej chwili nie pojawił się jeszcze manifest carski ogłaszający ułaskawienia z powodu narodzenia się następcy tronu, wywołał w Rosyi wielkie zaniepokojenie i niezadowolenie. Koła rewolucyjne korzystają z tego dla celów swojej propagandy. Uderzającą jest rzeczą, że generał-gubernatorowie Wilna, Odessy oraz innych gubernii wydali już rzekomo na własną rękę zarządzenia obejmujące pewne ulgi względem skazanych na kary drogą administracyjną.

Petersburg. Zapowiedziany ukaz carski nakazuje zniesienie kar cielesnych w całej Rosyi i polepszenie losu włościan. Równocześnie nastąpić mają liczne ułaskawienia.

Anarchiści w Barcelonie.

Barcelona. Policya dokonała w szeregu domów rewizyj, poszukując za anarchistami. Jednego z przewódców, nazwiskiem Bonafulla, aresztowano.

Walki w Afryce.

Oran. Dnia 8 b. m. 500 Marokańczyków napadło w południowej Oranii na nieznaczny oddział francuski. Napastników odparto, przyczem zginęło z nich 45.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Do części nakładu niniejszego numeru, a mianowicie dla P. T. Prenumeratorów miejscowych dołączona jest odezwa Zarządu miejskiej elektrowni do mieszkańców Krakowa.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 17 sierpnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 649·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 758·—. Akcye Anglobanku 278·60. Akcye Unionbanku 516·—. Akcye Länderbanku 424·75. Akcye Bankvereinu 517·25. Akcye Bodencredit 938·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—. Akcye kolei państwowych 632·75. Akcye kolei południowej 87·—. Akcye kolei Elbethal 424·—. Akcye kolei północnej 5435. — Akcye kolei czerniowieckiej 575·—. Akcye Alpiny 436·—. Akcye Rima Muranyi 498·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2288·—. Akcye Fabryki broni 488·—. Akcye Tureckie tytoniowe 342·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1030·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·60. Renta majowa 99·40. Renta koronowa austryacka 99·20. Renta koronowa węgierska 97·10. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·95. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 128·50. Marki 117·17. Ruble 258·—.

Cukier 24·80—90 spokojny. Spirytus 50·60—51·20. — Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Z braku zewn. podniety zakończenie ciche przy częściowo niższych kursach. Montany i lombardy utrzymały się.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 17 sierpnia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty	płacą	żądają
Ruble papierowe	258 —	254 —
Marki niemieckie	116 80	117 80
Franki papierowe	94 80	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101 50	102 25
4% " " " "	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 —	102 —
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	100 25
4% " " " " " " 42-letn.	99 50	100 25
4% " " " " " " 56-letn.	99 25	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 40	100 40
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 50	97 50
3½% Pożyczka miasta Lwowa	100 50	101 20
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 50
5½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 25	102 25
4% Obligacye kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	78 —	82 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	535 —	539 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	576 —	578 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4½% wspólna renta papierowa	99 15	99 75
4½% wspólna renta srebrna	99 10	99 20
4% renta koronowa austryacka	99 15	99 65

Przyjmę studentów na stancyę.

2293 1 6 *Maryan Rudnicki* kierownik szkoły.

Kraków, Pańska 14.

W pierwszorzędnym handlu korzennym i win w Krakowie znajdzie umieszczenie **praktykant starszy** lub na ukończeniu (pierwszeństwo z prowincyi).

Wiadomość w biurze agencyjnem J. Kosz. 2295 1 2

Panienki zamiejscowe

uczęszczające do szkół publicznych w Krakowie, znajdą w świeżo zakładającym się wzorowym pensyonacie odpowiednie umieszczenie i opiekę. Ceny umiarkowane.

Zgłoszenia przyjmuje się pod adresem ulica Studencka l. 2, III piętro, między godz. 2—6 po południu. 2290 1 5

Prez. 3778. 2289 1 3

Obwieszczenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy sprzętów kancelaryjnych, a mianowicie robót stolarskich dla Sądu powiatowego w Ropczycach, rozpisuje się publiczną licytacyę w drodze ofert, które mają być wniesione do Prezydyum Sądu krajowego wyższego w Krakowie **w terminie do 5 września 1904 godziny 12** w południe.

Szczegółowe wykazy sprzętów kancelaryjnych, wzory tychże i bliższe warunki dostawy mogą być przejrzane w Dyrekcyi kancelaryi Sądu krajowego wyższego w Krakowie, w kancelaryi Prezydyum Sądu obwodowego w Tarnowie i w Sądzie powiatowym w Ropczycach.

Z Prezydyum c. k. Sądu kraj. wyższego.

Kraków, dnia 10 sierpnia 1904.

Miód pszczelny świeży (lipcowy, tegoroczny), patoka, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach szczelnie zamkniętych po 5 kg. z pasiek własnych, już z opłatą poczty za 6 koron. Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce. 2084 27 80

Prywatny

Zakład naukowy

o zakresie nauk szkół średnich

poszukuje dwóch stałych nauczycieli, a mianowicie, jednego dla matematyki, fizyki i chemii, tudzież dla nauk przyrodniczych (zoologia, botanika i mineralogia), drugiego dla języka niemieckiego, geografii i historyi, języków klasycznych i francuskiego.

Wymagane: 5 godzin dziennej nauki. Jeden z P. T. kandydatów (kawaler), otrzymać może w Zakładzie mieszkanie i zupełne zaopatrzenie w zamian za pełnienie równocześnie obowiązków „Prefekta" Zakładu.

Oferty z referencyami i z podaniem wymaganego honoraryum przyjmie pod **„Nauka"** Biuro gazet i ogłoszeń Wielmożnego Olszewskiego, Lwów, ul. Kilińskiego l. 1. 2288 1 3

Kurs prywatny

dla nauki

rachunkowości państwowej i buchalteryi pojed. i podwójnej.

Przygotowuję w najkrótszym czasie do egzaminu z rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej. — Dla zamiejscowych odrębny system nauki z równym rezultatem. — Przytem uczniowie mogą **bezpłatnie pobierać** lekcyę kaligrafii i korespondencyi handlowej. **Dla niezamożnych** udzielam nauki 2 razy w tygodniu bezpłatnie.

P. T. mający zamiar poświęcić się zawodowi rachunkowemu, względnie przez złożenie egzaminu wykształcić się obszerniej w tym zawodzie, powinni zasięgnąć przedtem informacyi, której najchętniej udzielam. 2286 1 20

Dla Pań osobne godziny. Warunki bardzo przystępne.

Henryk Gottlieb,
rut. egz. naucz. rachunkowości państw.,
Kraków, ul. Dietlowska 68, II p.

Konkurs.

Miasto Jarosław rozpisuje konkurs na posadę **naczelnika straży pożarnej miejskiej.**

Płaca 1500 K, pomieszkanie, opał i światło, z prawem pobierania się do wyższej płacy i uzyskania emerytury. Termin wnoszenia podań do Prezydyum Magistratu upływa **z dniem 15 września 1904.**

Bliższe warunki ogłoszone są w obwieszczeniu, jakie przesłano każdemu Magistratowi, i tam, lub też w tut. Registraturze miejskiej można je przejrzeć i odpisać. 2233 3 3

Magistrat król. miasta

Jarosław, dnia 3 sierpnia 1904.

Dr W. Grabowski.

FARBY, LAKIERY i GLAZURY

„Nowość" Pinol najlepszy środek przeciw grzybowi, Exsiccator, Antimerulion i Karbolineum.

O. Fritzego bursztynowo-olejno-lakierową farbę, najlepszą do lakierowania podłóg, nieprześcignioną co do trwałości, wydatności i połysku, bardzo łatwą do użycia, wysychającą pod gwarancyą w przeciągu 6ciu godzin.

Glazurę bursztynową firmy: L. Marx, Gaaden, nadającą podłodze połysk za jednem pociągnięciem.

Farby olejne do użytku gotowe w różnych kolorach.

Farby i Lakiery do drzwi i okien.

Farbę szybko schnącą pod pendzlem nazwy **„Linoleum"**.

Farby olejne do podłóg.

Masę woskową i francuską do zapuszczania podłóg i posadzek.

Lakier, Kreda i Gąbki do tablic szkolnych.

LINOLEUM

polecają po cenach najniższych

Reim i Spółka

Kraków

Rynek 37, Linia A-B.

CERATY

Przedściółki z Linoleum, ceratowe i japońskie. — **Chodniki** kokosowe. — **Rogóżki** kokosowe, żelazne i szczotkowe. — **Ceraty** na stoły i meble.

Szczotki i Pendzle do czyszczenia mebli.
Szczotki do froterow. podłóg.
Szczotki do zamiatania.
Szczotki do szurowania.
Trzepaczki trzcinowe.
Pióropusze do kurzu.
Szczotki i Aparaty do czyszczenia dywanów.

Artykuły do czyszczenia sprzętów domowych.
„Rapidol" nieprześcigniony płyn do czyszczenia metali.
Artykuły do prania.
Materyały do świecenia.
Artykuły hygieniczne.
Farby do farbowania materyj i piór.

Papiery transparentowe. — Linewki bezpieczeństwa do opasywania się przy myciu okien. — Środki desinfekcyjne. — Środki owadogubne.

CHODNIKI

LAWN TENNIS, Krokiety, Kule i Kręgle, Hamaki, Piłki gumowe i nożne, Huśtawki, Przyrządy gimnastyczne, Przybory do rybołostwa. 2025 6 0

Panienki

(izraelitki), uczęszczające do szkół w Krakowie, przyjmuje się na wikt i pomieszkanie, ręcząc za macierzyńską opiekę. (Fortepian w domu). Bliższa wiadomość ul. św. Jana l. 9, I p. 2291 1 3

Przy zakładzie wyższym nauk. żeńskim H. Strażyńskiej

oprócz istniejących w dalszym ciągu klas pensyonatu prywatnego w b. r. szkolnym zostaną otwarte dla panien **dwa gimnazyalne kursa przygotowawcze** i ewentualnie klasa I (V) gimnazyalna; zaś w klasach niższych zaprowadzono **program szkół ludowych**, rozszerzony językiem francuskim. — Przyjmuje się wpisy i udziela informacyi przy ul. Franciszkańskiej l. 1, II p., codziennie od g. 11—1 rano i od g. 3—5 po południu. — Egzamina **wstępne do klas gimnazyalnych** będą się odbywały 1, 2 i 3go września od 10—12 przed południem, a do klas ludowych i pensyonatu od 3—5 po południu. 1985 11 18

JUBILER

B. ARMATOWICZ

Kraków, Rynek gł. l. 18.

Skład wyrobów **złotych i srebrnych** najgustowniejszych w największym w wyborze.

Zamiane, tudzież naprawa biżuteryi sumienna i punktualna.

Chińskie srebro po cenach fabrycznych na składzie. 1823 12 0

Oryginalne

Siewniki Pracnera

sprzedaje pod korzystnemi warunkami wypłaty wyłącznie 2263 2 4

E. Prüwer w Krakowie.

Instytucya finansowa

przyjmie zaraz — na razie prowizorycznie — praktykanta biurowego z ładnem pismem, władającego tak w słowie jakoteż w piśmie językami: polskim i niemieckim. Początkowa płaca 60 K miesięcznie.

Ubiegający się o tę posadę, ukończeni uczniowie szkół średnich, zechcą wnieść podania z dołączeniem curriculum vitae i zwykłemi odpisami świadectw pod adresem: **„W. M. 4968"** Rudolf Mosse, Seilerstätte 2, w Wiedniu.

Podań nieuwzględnionych, jakoteż załączników nie zwraca się. 2268 2 3

W komis. Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA H. Teleszniekiej

przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. piętro,

są tanio do nabycia: Garnitury mebli salon. w stylu „baroc", „renesans", „secesya" i t. p. Kilka sypialni i jadalni stylowych, Sekretarki, Zegary (antyki), Świecznik piękny wenecki, Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Obrazy stare i 2 Juliussa Kossaka. Kaseta srebra nowego na 12 osób stołow., deser. i kawow., Lustra (antyk), Kandelabry srebrne i z bronzu antyk i nowoczesne, kilkanaście przedmiotów mah., 2 Fortepiany dobre, Biura, Salonki i t. p. Salon kompletnie urządzony mahoniowy kryty adamaszkiem w stylu „Empir", 2 Szafy mah. ładne. Garderoba męska i damska. 1862 13 0

Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

Masło! Miód!

Wysyłam opłatnie za zal. 5 kg. z porącz. natur. co dzień świeżego smacznego masła za 4·25 złr.; 5 kg. z poręcz. natur. b. dobr. miodu za 3·35 złr.; ½ masła ½ miodu 3·90 złr.; 6—8 kurcząt lub 3—4 tłustych, młodych, żywych kaczek 3 złr. Kto raz zamówi, jest stałym odbiorcą. 2273 8 8

GLASER, Skała nad Zbruczem 11.

Polskie Towarzystwo Nakładowe

we Lwowie 2209 4 4

poleca swoje wydawnictwa:

Renan E. Żywot Jezusa	5·—
Konopnicka M. Bohdan Zaleski, Adam Asnyk, Henryk Sienkiewicz	3·60
Jan Sten. Dusze współczesne	2·50
Dr St. Radzikowski. Powstanie chochołowskie	3·—
Ks. G. Wołkoński. Położenie wewnętrzne Rosyi	1·—
M. Bakunin. Do Polski, Rosyi i Słowian	—·60

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Już wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

KSIĘGARNIA NARODOWA we LWOWIE Akademicka 8 — poleca

Śpiewnik Historyczny

(1767—1863)

JANA SAWY

(pseudonim najznakomitszego poety współczesnego)

ozdobnie wydany z prześliczną okładką kolorową, format 12ki, str. 243.

Cena egz. K 2·40, z przesyłką 2·85; w opr. 3·40, z przesyłką 3·85.

Zamiast przedmowy do śpiewnika:

Ofiarowanie.

Dzieciom polskim, zrodzonym w niewoli,
Na okrytej żałobą dziś ziemi,
Gdzie nie wolno zapłakać, gdy boli,
Gdzie ojcowie są smutni i niemi,
Dzieciom polskim te pieśni podawa
Ku nadziei dni lepszych —

Jan Sawa.

Śpiewnik ten zaliczyć można do epokowych tego rodzaju wydawnictw. Stanowi on niejako dalszy ciąg „Śpiewów historycznych" Niemcewicza i obejmuje dzieje porozbiorowe Polski. Utwory te, pisane są z głębi serca i tchną z bezgraniczną miłością do ojczyzny i jej bohaterów. To też „Śpiewnik" ten zasługuje jak na najszersze rozpowszechnienie i powinien się znajdować w każdej polskiej rodzinie. 2287 1 2

22 tysiące

sprzedałem dotychczas maszyn do szycia — bez pomocy natrętnych agentów. Jako mechanik i specyalista, sprowadzam od 32 lat maszyny z fabryk światowej sławy, jak Pfaff, Biesolt & Locke, Kayser i t. d. w najlepszym gatunku, które wyrabiają mi u P. T. Publiczności niezachwiane zaufanie.

Maszyny ręczne od 25 do 50 złr. Nożne do szycia i haftu, obrączkowe i Central-Bobbin od 65 do 88 złr. na raty. Gotówką 10% taniej. Gwarancya 5-cioletnia.

Nauka szycia i haftu bezpłatnie. Wszelkie systemy maszyn do szycia przyjmuje do naprawy. 2244 8 8

Pierwszy w kraju skład maszyn do szycia i warsztat reperacyjny

Lwów, Hotel Żorża. **Józef Iwanicki** mechanik i specyalista.

Proszę żądać cenników.

Żużle Thomasa

wysokoprocentowe, **nadfosforany, kainit** i wszelkie nawozy sztuczne, **nasiona zbóż do siewu, maszyny rolnicze, oliwę do maszyn, naftę** i t. p., **węgiel kamienny** z Królestwa Polskiego, oraz górnośląski

poleca

Towarzystwo Rolnicze Okręgowe w Wieliczce.

2182 5 5

Poczta Rzeszów 2

do zamiany. Zgłoszenia: **Kublin, pocztmistrz, Rzeszów.** 2298 1 2

Do wypożyczenia

5 HP. Garnitur benzynowy z nową angielską cepową młocarnią (lekką do przewozu) 2202 5 0

K. RICE, Kobierzyn (p. loco).

Szkoła VII klasowa

imienia św. Tomasza

(Kraków, ulica Szpitalna L. 10)

mająca „prawo publiczności", o 3 klasach wydziałowych i 4 pospolitych, połączona **z pensyonatem** — przyjmuje do zapisu panienki dochodzące, jakoteż i pensyonarki.

Wpisy odbywać się będą od 28go sierpnia od godziny 9 do 12 przed południem i od 2 do 6 po południu. 2292 1 2

Praktykant

zamiejscowy, z ukończoną II kl. realną lub gimn., dobrej konduity, znajdzie umieszczenie w handlu papierowo-galanteryjnym 2299 1 6

JULIANA KURKIEWICZA

Kraków, Mały Rynek.

!!Świeży miód pszczelny!!

(lipcowy) patokę, leczniczy, deserowy z poręczeniem za prawdziwość jakości, wysyła w 5-klgr. blaszankach po 6 K **opłatnie J. Menczer w Mikulińcach.** 2126 10 50

Zapowiedzi.

Podaje się do powszechnej wiadomości, że:

1. **Jakób Schudmak**, przykrawacz, zamieszkały w Szczakowej (Austrya, Galicya), syn szewca Süskinda Schudmaka i jego żony Perli z domu Michnik, zamieszkałych w Szczakowej (Austrya, Galicya);
2. **Berta Meissner**, stanu wolnego, bez zawodu, zamieszkała w Schildbergu, córka kupca Józefa Meissnera, zamieszkałego w Schildbergu i jego nieżyjącej już żony Henryki z domu Unger, która ostatniemi czasy mieszkała w Schildbergu, — zamierzają zawrzeć ze sobą związek małżeński.

Zapowiedzi te ogłasza się w Schildbergu, Mysłowicach i w Szczakowej.

Schildberg, dnia 3 sierpnia 1904.

Urzędnik stanu w zastępstwie

L. S. **Hentschel** m. p.

Aufgebot.

Es wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass

1) der Zuschneider **Jacob Schudmak**, wohnhaft zu Szczakowa in Oesterreich, Galizien, Sohn der Schuhmacher Süsskind und Perle geborenen Michnik Schudmak'schen Eheleute zu Szczakowa in Oesterreich, Galizien wohnhaft,

2) und die ledige **Berta Meissner**, ohne besonderen Stand, wohnhaft zu Schildberg, Tochter der Kaufmann Joseph Meissner zu Schildberg wohnhaft und dessen verstorbenen Ehefrau Henriette geborenen Unger zuletzt zu Schildberg wohnhaft, die Ehe mit einander eingehen wollen.

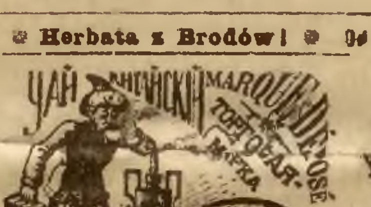
Die Bekanntmachung des Aufgebots hat in den Ortschaften Schildberg, Myslowitz und Szczakowa zu geschehen. 2294

Schildberg, am 3. August 1904.

Der Standesbeamte in Vertretung

L. S. **Hentschel.**

Herbata z Brodów! Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca handel

W. Adamowicza

w Brodach na pograniczu rosyjskiem. 65 0

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych	1·20
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo	9·—
Grzybki litewskie tegoroczne 1 kilo	złr. 4·—

Herbata z Brodów!

Pierwszy i jedyny w Galicyi c. k. konces.

Zakład wojskowo-naukowy

emeryt. rotmistrza A. KORNBERGERA

w Krakowie, ulica Stachowskiego „Willa Wanda".

Nowe kursa przygotowawcze rozpoczynają się:

do egzaminu inteligencyjnego i nauki prywatnej do wszystkich klas **szkół średnich** 1 września

do egzaminu kadeckiego 1 października.

Przeważnie wszyscy uczniowie Zakładu zdają egzamina z pomyślnym wynikiem. Rezultaty w żadnym innym podobnym instytucie dotąd nie osiągnięte. Zakład umieszczony jest w osobno na ten cel wybudowanej, obszernej i w ogrodzie położonej piętrowej willi. Dla uczniów zamiejscowych

PENSYONAT

urządzony według wszelkich wymagań hygieny. — Szkoła szermierki, nauka języków, własne łazienki i t. d. 3216 3 4

Ceny niskie. Prospekty franco i bezpłatnie.

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny **skład** i fabryka trumien przy **ul. św. Tomasza l. 4** (tuż przy Placu Szczepańskim). Telefon Nr 881. — Filia **ul. Kopernika l. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne **katakumby**, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, tudzież przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

UWAGA: Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a temsamem i trumien wyrabiać mu nie wolno, a tylko ja jeden, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 523 55 0

K. Zieliński

Optyk i Mechanik, Kraków, linia A-B l. 39.



Poleca najlepszego systemu oryginalne maszyny do pisania, także na spłaty miesięczne. Najnowszej konstrukcyi binokle pryzmowe, binokle o jednej pryzmie, oraz lunety do broni myśliwskiej kulowej, dziś niezrównane przez żadne tym podobne. Magazyn obficie zaopatrzony w wszelkiego rodzaju wyroby optyczne z najlepszych źródeł, oraz najnowszej konstrukcyi gramofony i płyty do tychże. — Wykonuje wszelkie naprawy gramofonów każdego systemu, jakoteż i maszyn do pisania. — Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych z popędem motorowym, zatem wszelkie zamówienia na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi wykonuje z wszelką dokładnością w przeciągu 24 godzin. 1589 26 0



Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.